

POLITYKA LUDU.



H-123482

8982

ANTONI MENGER.

Polityka ludu.

przełożył
Marjan Aleksandrowicz.

Redaktor i wydawca
Alfred Strauch.

SEMINARIUM SOCJOLOGICZNE
Uniwersytetu Warszawskiego

~~571~~

ŁÓDŹ.
NOWA BIBLIOTEKA SAMOKSZTAŁCENIA.

Dielna 4.

1907.

DRUK. A. KARSKIĘG. • 10621





8982

Odbito czcionkami A. Karskiego w Łodzi.

PRZEDMOWA TŁOMACZA.

„Najrozmaitsze traktaty prawa publicznego, pisane bądź w języku niemieckim, bądź innym, a poświęcone zagadnieniom polityki ogólnej,—zajmują pośrednio lub bezpośrednio stanowisko klas posiadających. Czytając te dzieła odbiera się wrażenie, że przedmiotem polityki mogą być jedynie interesy klas panujących, co się zaś tyczy dążeń i potrzeb klas niższych, to Państwo może się z nimi liczyć jedynie o tyle, o ile nie sprzeciwiają się one interesom możnych. Klasy ukształcone i panujące wynoszą pod niebiosa tych obcych potrzebom i dążnościom ludu, polityków... To też wśród nich książka moja nie znajdzie zwolenników. Atoli już czas najwyższy, aby masy ludowe uciskane i wyzyskiwane przez wybrańców Opatrzności, zdobyli swoje prawo, swoją moralność i swoją własną politykę.“

Przytoczyliśmy umyślnie ten ustęp z przedmowy Menger'a do jego pośmiertnego dzieła, gdyż w tych kilku zdaniach doskonale zarysowuje się stanowisko autora „Nowej Nauki o Państwie,“ stanowisko, które stawia go w rzędzie najwybitniejszych przedstawicieli demokratycznego i socjalistycznego kierunku w naukach społecznych. Jeszcze dwa-

dzieścia lat temu, w kołach akademickich nie znalazłoby się ani jednego człowieka, któryby z doktrynerską zarozumiałością nie głosił wyższości monarchji nad republiką i mniej lub więcej umiarkowanego absolutyzmu Habsburgów lub Hohenzollernów nad parlamentaryzmem krajów zachodnich.

I oto jeden z pośród nich, profesor cesarsko-królewskiego uniwersytetu, lecz jednocześnie jeden z najznakomitszych socjologów druzgocze przesady urzędowych uczonych i wypowiada się za republiką a przeciw monarchizmowi; za międzynarodowością stronnictw rewolucyjnych a przeciw nacjonalizmowi sfer zachowawczych i wstecznych; za moralnością naukową i społeczną a przeciw moralności religijnej a kościelnej; za uspołecznieniem środków produkcji i przeciw prywatnemu kapitalizmowi. Stwierdza on konieczność walki z kościołem, potępia w sposób bezwzględny politykę grabieży kolonialnej i, wreszcie, dowodzi, że dla dokonania rewolucji w stosunkach społecznych niezbędnem jest wywłaszczenie, któreby przeobraziło u podstaw istniejący ustrój własności.

Pojawienie się prac Mengera jest w wysokim stopniu na dobie. Demokracja rozwija się wszędzie coraz bardziej i nietylko wszereź lecz i wglęb; nietylko coraz szersze warstwy ludu przystępują do udziału w rządach państwowych, lecz rozszerzają i zgłębiają granice tego udziału. w krajach, gdzie formy polityczne zachowały jeszcze przeżytki feudalizmu, skierowana jest do możliwie szerokiej demokratyzacji instytucji politycznych; w krajach zaś z rozwiniętym ustrojem demokratycznym prawa polityczne ludu nie wyczerpują się już głosowaniem na wyborach—masy ludowe w rozmaity sposób starają się wpłynąć bezpośrednio na kierunek po-

lityki. Praca Mengera, w szczególności zaś „Volkspolitik“ wskazuje, występującym na arenę działalności społecznej, masom ludowym drogi rozwoju i metody działania. Stanowi ona jakoby podręcznik do polityki praktycznej, w którym głębia myśli idzie w parze z jasnością wykładu.

„Volkspolitk“ Mengera jest arcydziełem—powiada znakomity przywódca socjalizmu w Belgji, Emil Vandervelde— „trudno sobie wyobrazić coś jaśniejszego, zwięźlejszego i jednocześnie obfitującego w takie bogactwo myśli. Wszystkie zagadnienia, wysunięte przez rozkwit politycznych sił ludu: formy rządu, warunki istnienia demokracji, międzynarodowe stosunki ze stanowiska proletariatu, zagadnienia religijne, umysłowe i płciowe, kolonialne i własnościowe znajdują w autorze sumiennego i wszechstronnego badacza. Menger, aczkolwiek nie należy do socjalnej demokracji, niemniej jednak położył znakomite zasługi w dziele rozpowszechniania idei socjalistycznych; w szczególności zaś jego „Volkspolitk“ należy zalecić wszystkim z pośród nas, którzy poświęcają się propagandzie socjalizmu, aby czytali tę książkę, przepięknie opracowaną i rzęsiście oświetloną przykładami.“

Pośmiertna praca Mengera stanowi jedną z części zapoczątkowanej przez niego pomnikowej pracy, mającej gruntownie przeobrazić dotychczasowe systematy filozofji społecznej. Stanowi ona dalszy ciąg wydanych prac znakomitego myśliciela: „Nowa Nauka o Państwie“ i „Nowa Nauka o Moralności.“ Niestety, śmierć przedwcześnie przecięła pasmo pięknych i szlachetnych myśli; lecz i to, co zostało dokonane, składa się na bogate dziedzictwo ludu.

Oczywiście, że u nas demokracja stawia zaledwie pierwsze kroki, nie ulega wszakże wątpliwości, że znajdujemy się

na drodze do nowych form współżycia politycznego. Masy ludu naszego powinny tedy przygotować się do roli kierowników losami swego społeczeństwa wyjaśnić sobie swe zadania i ustalić podstawy swej polityki—„polityki ludu.“

Menger pomaga nam rozejrzeć się w tych zagadnieniach i czyni to nietylko z właściwym mu bogactwem myśli i talentem, lecz również—i co jest nie mniej ważne—z gorącą miłością dla ludu i głęboką wiarą w potęgę jego twórczych sił.

Marjan Aleksandrowicz.

PRZEDMOWA AUTORA.

Gdy Machiavelli w pierwszej połowie XVI-go stulecia 1516 roku pisał swego „Księcia“ zwycięstwo absolutyzmu, wprawdzie nie było jeszcze dziełem dokonanym, niemniej wszakże—nieuniknionym. Swe wielkie powodzenie książka ta zawdzięczała temu, że licznym nowo utworzonym lub powstającym dynastjom dostarczyła praktycznych wskazówek, pouczając je, jaką drogą mogą one utrwalić i umocnić swe panowanie. Natomiast Machiavelli starannie unika bliższego wyjaśnienia celów książąt, które, według ogólnego przeświadczenia, polegały jedynie na utrwaleniu i rozszerzeniu panowania i nie powinny były uwzględniać dobra poddanych.

Wszelako obecnie, na progu XX-go stulecia dzieje się wprost odwrotnie—zwycięstwo szerszych mas ludowych nad absolutystyczną lub nawpółabsolutystyczną władzą monarchiczną nie jest jeszcze wprawdzie osiągnięte, lecz niemniej przeto—zapewnione. Dlatego też w chwili obecnej wypada i masom ludowym wskazać środki, zapomocą których zdolają one osiągnąć swoje cele i utrwalić swe zwycięstwo. Wszakże książęta zawsze uświadamiali sobie swoje interesy osobiste i familijne—dzięki wychowaniu, tradycjom rodzin-

nym oraz obfitemu politycznemu i historycznemu piśmienictwu,—masy ludowe natomiast muszą istotne swe cele dopiero poznać, albowiem jednostronne wykształcenie i wychowanie w ciągu tysięcy lat przyzwyczało je uważać poziome interesy warstw panujących za idealne cele swego własnego żywota.

Pracę swą zatytułowałem—Polityka ludu,—to znaczy—polityka klasy nieposiadającej i zbliżonych do niej warstw społecznych. Z taką samą otwartością nazywa Machiavelli swoje znakomite dzieło „Księciem,“ chcąc przez to zaznaczyć, że uwzględnia ono nie dążności ludu, lecz jedynie interesy książąt. Istotnie, zarówno w teorji, jak też i w praktyce, niepodobna rozwinąć polityki ogólnej, jednakiej dla wszystkich warstw społecznych—polityki, któraby uwzględniała chociażby najglówniejsze potrzeby wszystkich. Jeżeli wszakże liczni pisarze niemieccy i inni pisali traktaty polityki ogólnej, to jednak—otwarcie lub skrycie—wychodzili oni z tego założenia podstawowego, że przedmiot polityki tworzą w pierwszym rzędzie interesy klas panujących, co się zaś tyczy dążności i potrzeb klas niższych, to polityka może je uwzględniać jedynie o tyle, o ile nie sprzeciwiają się one interesom możnych.

Wiem bardzo dobrze, że klasy ukształcone i panujące podziwiają i wynoszą pod niebiosa tych teoretycznych i praktycznych polityków, obcych potrzebom i dążnościom ludu. Ztąd przecenianie prac teoretycznych Machiavellego i Nietzschego, otwarcie wypowiadających pogardę dla ludzkości; ztąd bałwochwalcze korzenie się przed takimi mężami stanu, jak Fryderyk II, Napoleon I i Bismark, którzy to lekceważenie człowieka wcielili w czyn. Wśród tych warstw społecznych

książka moja nie znajdzie zwolenników; atoli już czas najwyższy, aby i masy ludowe, uciskane i wyzyskiwane przez wybrańców Opatrzności, zdobyli swoje własne prawo, własną moralność, a szczególnie—swoją własną politykę.

Autor.



TREŚĆ.

- Rozdział I. Ogólny stosunek ludu do Państwa.
- „ II. Nieufność w polityce ludu.
- „ III. Teokracja.
- „ IV. Arystokracja.
- „ V. Monarchja.
- „ VI. Demokracja.
- „ VII. Polityka a ubogie klasy ludu.
- „ VIII. Masy ludowe winny dążyć nie tylko do wolności, lecz również—do władzy.
- „ IX. Suwerenitet i legitymizm.
- „ X. Wzajemny stosunek stronnictw ludowych.
- „ XI. Stosunki międzynarodowe.
- „ XII. Polityka religijna.
- „ XIII. Polityka narodowa.
- „ XIV. Polityka a życie płciowe.
- „ XV. Interesy egoistyczne możnych — to ideały maluczkich.
- „ XVI. Bezpieczeństwo osobiste.
- „ XVII. Zaspokojenie potrzeb materialnych.
- „ XVIII. Potrzeby duchowe.
- „ XIX. Potrzeby płciowe.

- Rozdział XX. Ludzie—nie zaś tylko prawa.
„ XXI. Demagodzy i cesarowie.
„ XXII. Polityka zasad i haseł.
„ XXIII. Polityka kolonialna.
„ XXIV. Konfiskata.
„ XXV. Zakończenie.
-

Rozdział I.

Ogólny stosunek ludu do Państwa.

Stosunek szerszych mas ludu do Państwa może być ujęty z podwójnego punktu widzenia. Popierwsze, może lud uważać państwo za organizm, w którym niezmiennie prawa boskie wyznaczyły każdemu członkowi określone zadanie, podobnie, jak w ciele ludzkim lub zwierzęcym każdy organ musi spełniać wyznaczoną mu przez naturę czynność. Wychodząc z tego założenia, niższe warstwy społeczne winny się uważać za pomocnicze części olbrzymiej całości i bez szemrania i oporu ponosić na korzyść wyższych warstw ciężkie ofiary, jakich od nich wymaga podobny stan rzeczy.

Wszelako z drugiej strony, masy ludowe mogą uważać Państwo za organizację władzy, w której rządzący i posiadający są władcami, zaś rządzeni i nieposiadający — poddanymi. Z tego stanowiska, podział narodu na warstwy wyższe i niższe nie jest już koniecznością wewnętrzną, lecz przypadkowym skutkiem walki społecznej, którą staczają i staczały obecnie żyjący ludzie i ich poprzednicy. Skoro masy ludowe uświadomią sobie tę podstawową zasadę, nie zechcą one na czas dłuższy zadowolić się tym przypadkowo wytworzonym położeniem, lecz drogą nieustannej walki bę-

dą musiały dążyć do dzwignięcia się ze swego stanowiska społecznego.

Oba te zasadnicze kierunki dążności ludowych odpowiadają dwum zasadniczym pojęciom Państwa i prawa. Można, popierwsze, uznawać, że Państwo i prawo wyłoniły się z wewnętrznej istoty ludu, że na podobieństwo drzewa wyrastały one w ciągu całych stuleci z ducha narodu (dziejowa teoria Państwa), lub też, że zawdzięczają one swe istnienie jednorazowemu postanowieniu ludu—umowie społecznej (teoria umowy). Powtóre, można przyjąć założenie, że ustroj państwowy i prawny został narzucony większości przez mniejszość drogą walki i przemocy (teoria siły).*)

Klasy panujące i posiadające, z małymi wyjątkami, zajmowały to stanowisko, z którego wynika, że istniejący ustroj państwowy i prawny wyłonił się z wewnętrznej istoty narodu. Oczywiście, że na podobnej teorii i odpowiadającemu jej usposobieniu mas spoczywa trwałość i bezpieczeństwo ich panowania. Niezrównanie truńniej było, rzecz prosta, klasom podwładnym i upośledzonym pogodzić się z myślą, że wrogie im urządzenia państwowe i społeczne są koniecznością przyrodzoną. Gdy przodkowie naszych współczesnych narodów cywilizowanych—Grecy, Rzymianie lub Germanowie napadli na jakiś kraj, zawładnęli jego ziemią i zamienili jego mieszkańców na niewolników i poddanych, to, oczywiście, nikt nie mógł powątpiewać co do

*) Por. Menger „Nowa nauka o Państwie“, I, 1, 5, 7; Prawo cywilne a klasy nieposiadające № 3—4. (Prz. kład polski H. S. Kamińskiego.)

gwałcielskiego pochodzenia nowego ustroju państwowego; podobne Państwo nie było w rzeczywistości niczem innym, jeno celowo i trwale zorganizowaną spółką łupieżców. Lecz w przyszłości, gdy namiętności nieco się uległy, władza państwowa, zapomocą odpowiedniego wychowania ludowego, wpływów religijnych i surowego karania wszelkich przestępstw politycznych, zdołała stopniowo przewyciężyć stawiany jej opór. W ten sposób bez względu na to, że klasy podbite i usunięte od władzy, stanowiły w starożytności i wiekach średnich wszędzie olbrzymią większość narodu, opór nie był nigdzie, ani zbyt silny, ani powszechny. A ponieważ z biegiem czasu niższe warstwy ludu uskarżały się i szemrały na swój los coraz rzadziej, to liczni uczeni nie omieszkali stwierdzić, że cały naród udzielił swojej zgody istniejącemu ustrojowi społecznemu, albo też, że ustrój ten wyrósł w ciągu wieków z ducha narodu.

Dopiero w nowszych czasach, wśród niższych klas ludu wszystkich krajów cywilizowanych daje się zauważyć dążność, skierowaną przeciwko ustrojowi państwowemu i prawnemu. Pierwotnie, począwszy od XVI-go stulecia, prawo zostało zachwiane przez same klasy panujące; ustrój kościelny i państwowy został obalony przez kler na korzyść reformacji; książęta zaś dokonali przewrotu państwowego na rzecz absolutyzmu. Później, począwszy od wieku XVIII-go, a szczególnie od Wielkiej Rewolucji francuskiej przystąpiły i klasy niższe do rozpatrzenia istniejącego ustroju państwowego ze stanowiska swoich potrzeb i usiłowały dokonać przeobrażenia urzędów politycznych, a niebawem również—institucji społecznych. Ruch ten początkowo powstał przeważnie we Francji, rozprzestrzenił się wszakże

wkrótce na cały chrześcijański świat cywilizowany, a w chwili obecnej, zagarnął już kilka narodów cywilizacji azjatyckiej.

Ten wielki spór pomiędzy klasami rządzącymi a rządzonymi o przeobrażenie spuścizny państwowej trwa po dzień dzisiejszy. Chodzi więc o to, aby, nie krzywdząc bezwocnie klas wyższych i nie zadając im gwałtu, — rozstrzygnąć na korzyść niższych warstw ludu tę walkę, niewątpliwie najbardziej zaciętą w dziejach ludzkości. Srodki, mające służyć temu celowi, stanowią w swej całości politykę ludu, wyłożenie której jest zadaniem następujących rozdziałów.

Rozdział II.

Nieufność w polityce ludu.

Podstawę polityki ludu stanowi nieufność. We wszelkiej polityce nader ważną rolę odgrywają idee kierownicze, albowiem określają one kierunek naszych dążeń i wytwarzają odpowiednie usposobienie, zarówno w osobach działających, jako też w ludach. Wszelako częstokroć bardzo trudno bywa zastosować ogólne zasady do nieskończenie rozmaitych poszczególnych przejawów życia politycznego.

Monteskjusz w swoim „Duchu praw“ wyraża pogląd, że cnota stanowi zasadę demokratycznej formy rządu, podczas gdy arystokracja spoczywa na umiarkowaniu, monarchja — na honorze, despotyzm — na strachu; skoro tedy zanika w narodzie cnota, — musi upaść republikańska forma rządu. Podobnież liczni dziejopisarze skłonni są rozróżniać w życiu narodów epoki cnotliwe i występne, przytym sąd swój o cnotliwości danego narodu uzależniają oni, oczywiście, od zwycięstw na polu bitwy.

Podobne rozróżnianie okresów cnotliwych i występnych w życiu narodów spoczywa niewątpliwie na błędzie. Podobnie, jak siły, istniejące w naturze, nie zwiększają się, ani się nie zmniejszają, jeno, drogą rozmaitych przeobrażeń naturalnych, zmieniają swoją formę, — tak samo ogólna

ilość cnót i występków, zawarta w całym narodzie, pozostaje niezmienną, w swej istocie, jedynie forma takowych oraz ich podział pomiędzy rozmaitemi warstwami społecznymi zmienia się w miarę biegu rozwoju dziejowego. Gdy arystokracja rzymska wraz z niewolnikami i niewolnicami swemi—pozostawała w swoich posiadłościach, nadmierność użycia — żarłoczność, opilstwo i rozpusta płciowa — nie była mniejszą, niż w czasach późniejszych; wszelako była ona równomiernie podzielona i dlatego pozostawała niespostrzeżoną. Lecz gdy partrycjusze rzymscy, w późniejszym okresie republiki i cesarstwa zgromadzili w swych rękach niezmierne bogactwa i częstowali towarzyszków swego hulaszczego życia potrawami z pawich mózgów i słowicznych języków, podczas gdy olbrzymia masa obywateli rzymskich cierpiała surową nędzę,—wtedy nadmierność ta rzuciła się w oczy współczesnym i została zaznaczona przez dziejopisarzy. Wraz z ześrodkowaniem władzy politycznej, religijnej i ekonomicznej — ześrodkowywał się również występki.

Dźwignią demokratycznej formy rządów nie jest cnota, lecz nieufność. Jeżeli lud nieufnym okiem spogląda na wszelkie zmiany, zachodzące w Państwie i społeczeństwie; jeżeli potrafi stawiać opór*wszystkiemu, co zagraża jego wolności, to może on przez wieki utrzymać demokratyczną formę rządów, chociażby z biegiem czasu życie jego zyskało na dobrobycie i wytworności, chociażby pojedyncze, szczególnie uposażone warstwy społeczne nurzały się w rozpuście i występku. Wymownym tego przykładem jest współczesna Szwajcaria i jeszcze w większym stopniu — Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Nieufność winna tedy stanowić podstawę polityki ludu; nieufność winna być dźwignią życia państwowego w demokracji, w której czynnikiem decydującym jest wola ludu. Wynika to ze stosunku masy ludowej do jej rządów, — ze stanowiska podwładnych wobec panujących. Rządy składają się na wyższych szczeblach z niewielkiej ilości osób, a rozporządzając siłą zbrojną i odpowiednio zorganizowanym urzędnictwem, potrafią one zachować w tajemnicy swę zamiary i mogą zawczasu przygotować się do ich urzeczywistnienia. A jednak, pomimo tak potężnych środków przemocy, rządy bynajmniej nie obdarzają ludów swoim zaufaniem, organem ich nieufności jest policja. Lud natomiast stanowi olbrzymią niezorganizowaną masę, która występuje na widownię jedynie w wyjątkowych wypadkach, oddzielonych od siebie dłuższymi przerwami czasu, i nie może zachować w tajemnicy swych zamiarów. Miejsce policji u ludu winna tedy zająć, jako podstawa jego powodzenia, nieustannie czuwająca nieufność. Lud, który nie zachowuje się z nieufnością względem swego życia politycznego i nie rozważa każdego czynu państwowego z punktu widzenia jego wpływu na wolność polityczną, — taki lud niedługo będzie się cieszył wolnością — przemoc lub, co jest jeszcze niebezpieczniejsze, niedostrzegalny wpływ działalności rządowej w krótkim czasie pozbawi go prawa na samookreślenie.

Z powyższego wynika właśnie odpowiedź w sprawie, będącej przedmiotem gorących rozpraw: jaką formę rządu należy przekładać w interesie szerszych mas ludu. Żadna forma państwowa, wymagająca ślepego zaufania i żądająca od mas bezwzględnej wierności, nie może odpowiadać potrzebom ludu. Z tego powodu z samookreśleniem ludów

nie daje się pogodzić przedewszystkiem—teokracja; podobnież czysta arystokracja, jako też absolutystyczna lub nawpół-absolutystyczna monarchja nie utrzyma się wobec krytycznej nieufności mas ludowych, Tylko republika i demokratyczne formy arystokracji i monarchji potrafią przez czas dłuższy czynić zadość wymaganiom nietylko ciasnych kół społecznych, lecz również szerszych warstw ludu. Wszystkie wymienione wyżej formy rządów należy nam w pracy niniejszej rozpatrzeć zoddzielna.

Rozdział III.

T e o k r a c j a.

Teokracja jest formą państwową, która najmniej może zdolną jest oprzeć się nieufności, a nawet zwyczajnej świadomości mas ludowych. Zasadnicza idea jej polega na tem, że istnienie ziemskie jest jedynie krótką pielgrzymką, prowadzącą do wiecznego życia pozagrobowego; a z tego względu—wszystkie urządzenia ludzkie, jako też instytucje państwowe, winny służyć temu przedniemu celowi ludzkości. Z tego powodu w teokracji panuje, rzecz prosta, duchowieństwo, które podobno rozporządza odpowiednią potęgą oraz środkami, niezbędnymi dla skierowania swoich wiernych na drogę szczęścia niebieskiego. Oczywiście, że ten cel idealny aż nazbyt często bywa zaniedbywany na korzyść interesów osobistych rządzących kapłanów.

Teokracja znikła obecnie całkowicie z widowni świata cywilizowanego Europy i Ameryki; gdyby wszakże w praktycznym życiu państwowym słowa i czyny bardziej się z sobą zgadzały, to teokratyczna forma państwowa musiałaby trwać i w czasach obecnych, jako konieczny wynik panujących poglądów na religję i Państwo; gdyby zdania, wypowiedziane przez królów, dowódców i mężów stanu o prawdziwości i powadze religji były szczere, powinnyby oni natych-

miast zaniechać wszelkich walk o władzę, pieniądze i honory i skierować swoją działalność przeważnie na udoskonalenie religijne swych ludów. Bowiem co znaczą te przejściowe godziny, spędzane przez nas tutaj na ziemi, w porównaniu z wiecznym szczęściem niebieskim, które, według słów pasterzy, możemy osiągnąć przez bogobojne postępowanie. Jeżeli tedy interesy religijne w Państwach coraz bardziej ustępują z widowni, mamy w tem wymowne świadectwo, że zwątpienie a nawet niewiara nieustannie wzrasta i coraz bardziej się rozszerza wśród klas panujących.

Teokracja nie daje się również pogodzić z krytycznym usposobieniem, stanowiącym zasadniczą cechę demokracji; albowiem panujące duchowieństwo, utrzymujące, że w dziedzinie religji znajduje się ono w bezpośredniej styczności z bóstwem, będzie się powoływało na jego wolę również w sprawach świeckich. Wszelako poucza nas doświadczenie lat ubiegłych, że nawet w Państwach świeckich urzędzenia, najbardziej wrogie ludowi, opierają się najtrwalej na woli Boskiej. Monarchja absolutystyczna, dajmy na to, służąca interesom jedynie ciasnych kół społecznych, nigdy nie opuszczała okazji powołania się na bezpośrednią opiekę Pana Boga. Nawet syn rewolucji—Napoleon I, który w późniejszym życiu prywatnym otwarcie popisywał się swoją pogardą dla religji,—koronował się jednak w obecności papieża z wielką pompą religijną. Podobnie arystokracja usiłowała zawsze otaczać swe przywileje glorią świętości religijnej. Słowem, duchowieństwo panujące może, drogą powoływania się na wolę Bożą, dogmaty i potrzeby religijne—osłabić nieufność mas i rozbroić wszelki opór, stawiany interesom osobistym panujących dygnitarzy kościelnych.

W jak ostrej sprzeczności znajduje się teokracja z najbardziej umiarkowanymi formami demokracji — dowiodło ostatnie Państwo teokratyczne Europy—księstwo kościelne w pierwszych latach panowania Piusa IX. W czterdziestych latach zeszłego stulecia dwaj poważani przez lud pisarze, których przywiązanie do sprawy odrodzenia ich ojczyzny nie ulega żadnej wątpliwości—Balbo i Gioberti szerzyli myśl, że Italja winna być zorganizowana, jako związek Państw konstytucyjnych pod najwyższą władzą Ojca Świętego. Gdy na tron papieski wstąpił Pius IX (1846) i urzeczywistnienie tych planów stało się możliwem, ruch ogarnął całe Włochy, z radością witające nowoobranego papieża. I nie należy przypuszczać, że radość ta była pozbawiona szczerości, lub podejrzewać, że włosi, odwołując się do próżności Piusa IX, zamierzali, drogą pochlebstw, wyłudzić od niego takie ustępstwa, jakich prawdopodobnie nie uzyskaliby, odwołując się do jego rozumu i wspaniałomyślności. Sam papież uważał za możliwe—przez krótki zresztą przeciąg czasu—połączyć powstałe w Państwach monarchicznych Europy, szczególnie po rewolucji francuskiej, we Francji—słabowite instytucje demokratyczne z rządami teokratycznymi Państwa kościelnego. Słowem, cała ta komedja była o tyle poważną, że nawet książę Metternich oświadczył, iż mógłby sobie wyobrazić wszystko—tylko nie liberalnego papieża.

A zakończenie tej bezmyślnej i zarazem ohydnej komedji! 15-go listopada 1848 konstytucyjny prezes ministrów Piusa IX—Rossi został zamordowany przez zbuntowany tłum, a w kilka dni później (24-go listopada 1848) papież ratował się ucieczką do Gaety. Po swoim powrocie Pius IX zaprowadził nanowo najskrajniejszy absolutyzm,

który trwał aż do upadku księstwa kościelnego (1870). Włosi zaś z Giobertim na czele, uświadomiwszy sobie swój błąd polityczny, zdołali nie tylko utrwalić zjednoczenie swojej ojczyzny, lecz również zorganizować taki ustrój polityczny, który, bez względu na swe poważne braki, znacznie przewyższa dawne stosunki.

Rozdział IV.

Arystokracja.

Z chwilą, gdy w końcu XVIII-go i pierwszej połowie XIX-go stulecia zburzone zostały republiki arystokratyczne Włoch, Niemiec i Szwajcarii,—arystokracja, jako forma państwowa, znikła zupełnie z europejsko-amerykańskiego świata kulturalnego. Arystokracja rodowa natomiast stanowi w monarchjach wojennych jeszcze po dziś dzień nader ważną część składową ustroju państwowego, a arystokracja pieniężna posiada niezaprzeczalnie wpływ rzeczywisty nawet w republikach demokratycznych Europy i Ameryki.

W arystokracji—panującą jest stosunkowo niewielka ilość rodzin, nieufnie wzajemnie na siebie spoglądających i niedopuszczających żadnego członka kasty panującej do zbyt wysokiego wywyższenia się ponad poziom ogólny. Z tego powodu, o ile arystokracja posiada jeszcze siły żywotne, jest ona zawsze zachowawczą. Pod panowaniem monarchicznej władzy państwowej zdarza się, że nawpółboskie stanowisko władcy przypada w udziale osobistości niezna-

czącej; wszelako rzadko znajdzie się jakiś monarcha, któryby na początku swego panowania nie czuł się powołanym do dokonania głębokiego przeobrażenia w życiu państwowym. Dlatego też nie jest pozbawione głębokiego sensu żartobliwe na pozór twierdzenie, że w monarchji, gdzie wszystko przesiąknięte jest duchem zachowawczości, następca tronu jest przynajmniej teoretycznym wywrotowcem. Arystokracja natomiast z natury swej jest żywotną, wytrwałą i czynną jedynie w sprawach drobnych i nieznaczących. Dlatego też, podczas gdy dzieje wszystkich potęg monarchicznych obfitują w cały szereg zamachów stanu i innych przejawów przemocy,—to, odwrotnie, przy arystokracji szersze masy ludu bardziej wystrzegać się winny niedostrzegalnego, lecz niemniej skutecznie wywieranego wpływu powszedniej działalności rządu.

W końcu wieków średnich zależność włościństwa była stosunkowo znośna; wszakże, drogą całego szeregu zarządzeń szlachty, nie mających pozornie nic wspólnego z podległością poddańczą, niezależność ta została zamieniona na okrutną niewolę. W Rosji, w Polsce, we Włoszech i na Węgrzech południowych, podobnie jak w innych krajach, zdołała szlachta ziemiańska opętać włościństwo siecią praw, mocą których poddanym zakazanem zostało swobodne wychodźstwo bez zezwolenia dziedzica, i jednocześnie w ręce dziedzica oddane zostało prawo sądu cywilnego i karnego nad włóścianami. Szlachta doskonale zdawała sobie sprawę, że niedostrzegalny wpływ tego ustosunkowania sił zastąpi najsurowszą niewolę; i istotnie, szlachta zdobyła, dzięki tym panom, nieograniczoną władzę nad chłopem, stała się panem jego życia i śmierci, a chłop ni:

uszedł najokrutniejszej tyranji. Otwarte wprowadzenie niewolnictwa było tedy zupełnie zbyteczne. Tylko na Węgrzech w r. 1514 szlachta podniosła przyłbicę: gdy chłopstwo węgierskie krwawym buntem pomściło na dziedzicach i ich rodzinach wiekowy ucisk, szlachta, w zapale gniewu zapomniała o swoich arystokratycznych obowiązkach i tradycjach i słynnym prawem skazała całe włościaństwo na wieczne poddaństwo i niewolę.

Typowem dla polityki arystokratycznej jest prawodawstwo Rzeczypospolitej Polskiej—tego wzoru wyniosłości szlacheckiej. W polsce mord, dokonany przez dziedzica na jego poddanym, nie podlegał żadnej karze, wszelako prawodawstwo nie mówiło o tem otwarcie, poprzestając na twierdzeniu, że za zabicie cudzego chłopca szlachcic podlega karze pieniężnej 300 złotych polskich, zaś nie szlachcic —karze śmierci. Szlachta polska mogła być zupełnie pewną, że sądy, składające się wyłącznie z przedstawicieli stanu szlacheckiego, wytłomaczą to przemilczenie prawa o zabójstwie chłopca przez jego własnego pana w sensie całkowitej bezkarności tej okrutnej zbrodni. Nawet w r. 1768, a więc bezpośrednio przed pierwszym rozbiorem Polski (1772), sejm polski wprawdzie zniósł bezkarność mordowania chłopów, lecz jednocześnie ułożył brzmienie tego prawa w ten sposób, że ukaranie mordercy-szlachcica było niemożliwe. Zgodnie z brzmieniem prawa, szlachcic, który zamordował chłopca, podlega karze śmierci; wszelako o tyle tylko, o ile zostanie schwycony na gorącym uczynku i o ile przestępstwo zostanie mu dowiedzione przez sześciu świadków, z których dwóch należeć powinno do stanu szlacheckiego.

Ta ukryta—bardziej ufająca rzeczom niż ludziom—polityka przyczyniła się do tego, że arystokracja rodowa i pieniężna ciągnie z Państwa znaczne korzyści nawet jeszcze w przenikniętych dążnościami demokratycznymi czasach obecnych. Szersze masy ludu z łatwością mogą odbijać bezpośrednio zamachy na ich interesa, lecz z trudnością przenikają one do mrocznych podziemi polityki. Z tego powodu, szczególnie pod panowaniem arystokracji, niezbędny jest olbrzymi zasób nieufności demokratycznej. Klasy niższe winny poddawać surowej krytyce zmiany, zamierzane przez panujące sfery społeczne i ich organa wykonawcze i—nigdy nie zapominać, że polityka jest po największej części grą fałszywemi kartami. Jeżeli wreszcie zostaje wysunięte twierdzenie, że pewnego przedsięwzięcia wymagają interesy religii, ojczyzny lub narodowości, to szersze masy ludu mogą być przekonane, że w podobnych wypadkach najczęściej gotuje się zamach na ich stanowisko polityczne lub ekonomiczne.

Rozdział V.

Monarchja.

Pod panowaniem monarchicznej formy państwowej masy ludowe znajdują się pod władzą niewielkiej liczby rodzin, wzajemnie śledzących i ograniczających się. Z tego powodu egoizm oddzielnej rodziny może w podobnym Państwie przejawić się jedynie w formie bardzo umiarkowanej. Natomiast w absolutystycznej i nawpółabsolutystycznej mo-

narchji rodzina panująca o tyle przeważa pod względem siły i wpływu nad resztą obywateli, i przewaga ta do tego stopnia zostaje przez wszystkich uznana, że zgodnie z prawami psychologicznymi, egoizm rodziny panującej powinien się zwiększać do nieskończoności. Dzieje monarchji absolutystycznej i nawpółabsolutystycznej są przeto zarazem dziejami egoizmu rodzinnego.

W monarchji absolutystycznej lub półabsolutystycznej, ze względu na podstawowe warunki tej formy państwowej, winna główna dźwignia wszelkiej polityki ludowej—nieufność odgrywać jeszcze ważniejszą rolę, niż w teokracji i arystokracji. Wprawdzie i pod panowaniem tych form państwowych instytucje polityczne wywyższają się nad ludem, jako niezależna od niego potęga; wszelako w pierwszym wypadku lud koniec końców zostaje powierzony—nie ludziom, lecz bóstwu, które, według kapłanów, jest wszechmądre i wszechwiedne,—w drugim natomiast większa liczba rodzin arystokratycznych zapewnia przeciętne uzdolnienie panujących. Monarchja zaś wymaga od ludu zaufania i wierności lub, w ostateczności, wymusza na ludzie zaufanie i wierność dla władców, pozbawionych bardzo często zdolności umysłowych i charakteru, dla władców, których nieudolność często z trudnością daje się ukryć pod etykietą dworską i tradycyjną czcią mas ludowych.

Ten brak pierwszorzędných cnót politycznych—nieufności dla możnych tego świata oraz krytycznego stosunku do ich działalności—nazywa się w absolutystycznej i półabsolutystycznej monarchji lojalnością lub wiernością dla domu panującego. Wszelako ta wierność i lojalność nie powstaje, jak to niektórzy utrzymują, z wiekowego współ-

życia—poprzez dobre i złe czasy—domu panującego i narodu,—z współżycia, które winnoby raczej doprowadzić do skutków wręcz odmiennych; jest ona, natomiast, wytworem pewnych urzędzeń, powołanych do tego, aby w masach ludowych to niezbędne dla monarchji uczucie—wzbudzić. Bez tych urzędzeń lojalność monarchiczna nie mogłaby długo istnieć.

Najważniejszym może z tych urzędzeń jest panujący w monarchji pozór, przy pomocy którego dzieła wielkie i dobroczynne instytucje państwowe przypisują się panującemu, zaś nieszczęśliwe wypadki i niepowodzenia—rozmaitym innym czynnikiem. Królowie zazwyczaj przywłaszczają sobie zasługę wprowadzenia pożytecznych zarządzeń, w których udział ich często ogranicza się jedynie podpisem, podczas gdy inni obmyślili je, przeprowadzili i opłacili. Wychowanie ludu we wszystkich krajach monarchicznych nosi charakter narodowy, to znaczy—wszystkie fakty historyczne przeinaczają się na korzyść domu panującego; co więcej, nawet w wieku dojrzałym człowiek na każdym kroku spotyka się z tym pozorem monarchicznym. Bardzo słusznie zauważył znakomity pisarz angielski, William Cobbet, że w Anglii wszystkie instytucje pożyteczne, lub przynajmniej pozornie pożyteczne, nazywają się królewskimi: armja, marynarka, sąd i zarząd—wszystko to jest królewskie, jedynie dług kraju nazywa się — państwowym lub narodowym.

Te pozory monarchiczne pociągają za sobą, jako skutek naturalny, to, że władcom zazwyczaj przypisują najwyższe cnoty, co więcej, panowanie ich często bywa porównywane z powszechnym panowaniem Boga. Podobnie, jak

duchowieństwo nazywa Boga wszechmądrym i wszechdobrym, tak samo w krajach monarchicznych mówi się zazwyczaj o mądrości i łasce władcy nawet wówczas, kiedy rzeczywistość jaskrawie temu zaprzecza. Podobnie wywyższa się często monarchję ponad wszelkie inne formy rządu za jej szczególną jakoby bezpartyjność, aczkolwiek wiadomem jest, że domy panujące, wyższą szlachtę i duchowieństwo łączą dawne, od wieków trwające ciasne węzły, aczkolwiek monarchje często ginęły, dzięki jednostronnej opiece udzielanej tym stanom. Jeżeli zaś postępowanie władcy znajduje się w zbyt krzyczącej sprzeczności z przypisywanymi mu cnotami, to nawet w monarchjach absolutystycznych, gdzie decyduje—nie minister, lecz król, składa się zazwyczaj winę na wadliwych doradców; ten niedorzeczny pozór przeniknął nawet do wielu konstytucji i praw o odpowiedzialności ministrów. Rzymianie postępowali tedy bardzo logicznie, podnosząc swoich lepszych władców do godności bogów i wznosząc im za życia świątynie; wszelako narodom współczesnym w podobnej konsekwencji przeszkadzają przeważnie tradycje chrześcijańskie.

Z pozorów monarchicznych wypływa w dalszym ciągu, że monarcha, jako przedstawiciel swego narodu, stoi pod względem prawnym i obyczajowym, bez porównania wyżej od powołanych przez wybory kierowników państwowych demokracji. Może on, zgodnie z ustawami, wypowiadać wojny innym Państwom, i zawierać z nimi umowy, lecz uchodzi za czyn niepatriotyczny sprzeciwienie się nawet najbardziej szkodliwym jego przedsięwzięciom lub chociażby publiczne potępienie takowych. Ludwik XIV i Napoleon I przez swoje wojny zupełnie wyniszczyli Francję. Ludwik XV

proceedził zupełnie otwarcie najohydniejsze wojny gabinetowe, niemniej jednak wszelkie sprzeciwienie się tym okrutnym wojnom było potępione przez koła monarchiczne owego czasu, jako wrogię ojczyźnie. Ponieważ nawet najwolniejsze umysły podlegają wpływowi tych koniecznych wyników pozoru monarchicznego, to władca zawsze zdoła obezwładnić niebezpieczny ruch polityczny zapomocą wojny lub niebezpieczeństwa wojennego. Straszliwe przesilenie, przeżywane przez monarchję pruską w latach 1860—66, udało się Bismarkowi rozstrzygnąć na korzyść swojej dynastji zapomocą wojny bratniej 1866 roku. Słusznie zauważa z tego powodu ze swego stanowiska wybitnie monarchistycznego —Grillparzer, że wzajemna pomoc w wspólnej niedoli utrwałała rządy i Państwa; dodajmy od siebie—i zachowywała je.

Pozory monarchistyczne posiadają niewątpliwie wielkie podobieństwo z dogmatami religijnymi, które również, ze względów praktycznych, są przez wszystkich przestrzegane, aczkolwiek znajdują się w widocznym przeciwieństwie do rzeczywistości. I ten system wierzeń politycznych liczy zwolenników zarówno w kołach wysoce wykształconych, dla których dogmaty religijne stanowią przedmiot drwin i pogardy. Wszelako pozory monarchiczne dzielą również losy wierzeń religijnych, zapadając się, w miarę biegu rozwoju dziejowego, coraz bardziej pod ciosami nieufności i zwątpienia szerszych mas.

Rozdział VI.

D e m o k r a c j a.

Formą naturalną demokracji jest rzeczpospolita (republika). Wszelako i przy panowaniu innych form rządu nie jest wykluczona możliwość demokratycznego życia państwowego. Teokracja może współistnieć z demokracją jedynie na pierwszych szczeblach rozwoju, kiedy wszystkie warstwy społeczne są przeniknięte głębokimi przekonaniem religijnymi; lecz później, w miarę tego, jak zwątpienie religijne zaczyna ogarniać coraz szersze kręgi, wątpić należy, czy panowanie duchowieństwa może się przejawiać w jakiejś innej formie, prócz absolutystycznej. Natomiast, arystokracja i monarchja, kiedy posiadają charakter wybitnie świecki, dają się pogodzić z takim ustrojem politycznym, w którym o wszystkich żywotnych sprawach Państwa decydują wola i interesy ludu. Z arystokracją militarystyczną zaś lub militarystyczną monarchją współistnieć może jedynie pozorny demokracizm, lecz demokracizm prawdziwy jest pod panowaniem tych form państwowych zupełnie wykluczony.

Teokracja, arystokracja i monarchja różnią się od demokracji przeważnie tem, że w pierwszych — Państwo wynosi się nad masą ludową w postaci obcego jej, zorganizowanego przeważnie na obłudzie i przemocy ustroju, podczas gdy w demokracji Państwo jest w znacznym stopniu dziełem swego ludu. Dlatego też, przy panowaniu pierwszych trzech form państwowych — klasy panujące mogą przez wieki całe rządzić wbrew woli i interesom ludów, co jest mniej możliwem w ustroju demokratycznym, Wszelako zu-

pełne zespolenie celów Państwa i ludu daje się urzeczywistnić jedynie w demokracji społecznej (socjalnej), gdzie dla własności prywatnej istnieją dość ciasne granice; odwrotnie zaś—republiki czysto polityczne posiadają, w postaci ustroju własności, czynnik społeczny, który, ze względu na swe pochodzenie oraz wpływy, ujawnia niewątpliwie podobieństwo do piewszych trzech zachowawczych form rządu.

Masy ludu, które dotychczas mały przyjmowały udział w szerszym rozwoju politycznym, posiadają bardzo nieznaczne doświadczenie dziejowe; są one przeto zawsze skłonne do przeceniania instytucji konstytucyjnych, a szczególnie—form parlamentarnych. Wierzą one szczerze, że skoro tylko przyniatająca większość przedstawicielstwa narodowego przejdzie na stanowisko interesów niższych klas ludowych, to nawet w militarystycznej monarchji nic nie stanie na przeszkodzie do przeprowadzenia gruntownych zmian społecznych, a nawet do przekształcenia całego ustroju społecznego. Wszakże, gdy nawet upadną przeszkody parlamentarne, to dla gruntownych przeobrażeń pozostaną jeszcze poważne tamy; na widowni życia społecznego pozostanie jeszcze monarcha, pozostanie szlachta i duchowieństwo, gotowe z mieczem w dłoni bronić swych interesów żywotnych i w ostateczności dokonać zamachu stanu. I nawet w demokracji politycznej, w której lud może dość swobodnie decydować o sprawach państwowych, władza ludu posiada przecież granice w postaci ustroju własności, której, zarówno w demokracji, jak i w monarchji, klasy posiadające zdecydowane są bronić siłą zbrojną. Z tego względu należy stwierdzić, że tak ważny czynnik życia państwowego, jak instytucja własności, nawet w demokracjach politycznych nie wyphywa

z woli i interesów ludu, lecz wywyższa się nad nim w postaci obcego, wytworzonego dawniej drogą obłudy i przemocy ustroju. Dążności mas ludowych, przy panowaniu demokracji politycznej, winny tedy być skierowane do podwójnego celu: przedewszystkiem, masy ludowe powinny dążyć do zachowania istniejącej wolności politycznej i jednocześnie skierować winny ostrze swej nieufności przeciwko wszystkim osobistościom lub stronnictwom, które pragną bądź wolność tę unicestwić, bądź zachwiać podstawy takiej. Prócz tego powinny masy ludowe dążyć do przekształcenia ustroju własności w ten sposób, aby takowa stanowiła wyraz woli i podstawę innteresów ludu.

Podstawowe zasady działalności politycznej mas ludowych w demokracji dają się w głównych zarysach zastosować również do pozostałych form rządowych. Dla arystokracji lub monarchji demokratycznej nie ulega to wątpliwości, ponieważ i tu, jakkolwiek w mniejszym stopniu, niż w republice, decyduje wola i interesy ludu; lecz polityka ludu winna mieć ten sam kierunek i te same cele również w arystokracji militarystycznej i w militarystycznej monarchji, aczkolwiek tutaj w grę sił politycznych wchodzą jeszcze inne czynniki, i lud ma do zwalczania niezrównanie poważniejsze przeszkody.

Rozdział VII.

Polityka a klasy ubogie.

Wyższe warstwy społeczne są, wogóle, bardziej uzdolnione do działalności politycznej, niż klasy niższe. Polityka

jest przeważnie sztuką rządzenia i rozkazywania. Człowiek zamożny, mający domy i posiadłości oraz posłuszną swym rozkazom służbę i robotników, zajmuje w granicach swej posiadłości stanowisko niemal absolutystycznego władcy. Jego dzieci już od urodzenia i przez wychowanie zżywiają się z tym stanowiskiem, i to jest najlepsze przygotowanie do panowania nad szerszymi warstwami ludności. Nadto klasy wyższe otrzymują w naszych czasach wykształcenie przeważnie naukowe, wychowanie religijne zaś może jedynie w bardzo małym stopniu ograniczyć wolność ich czynów. Nawet taka gmina religijna, jak katolicyzm, zajmująca w stosunku do swych członków stanowisko panujące, potrafi przy wychowaniu bogatych i możnych tego świata uczynić swe dogmaty tak umiarkowanymi i giętkimi, że nie stanowią one przeszkody dla samookreślenia; protestantyzm zaś oraz chrześcijaństwo prawowierny, znajdując się całkowicie w rękach władców świeckich, tembardziej nie mogą krępować polityki panujących grup i stanów, ponieważ ostatnie są w stanie same uwolnić się od krępujących je dogmatów religijnych.

Niższe klasy ludu znajdują się w warunkach wręcz odmiennych. Aby sobie zapewnić jako takie istnienie, muszą one od wczesnego dzieciństwa oddawać się na usługi wyższych warstw społecznych, a wychowanie i stanowisko społeczne niebawem wpaja w nie przeświadczenie, że posłuszeństwo jest dla nich najwyższą cnotą. Religia, będąca słabą pajęczyną dla możnych, staje się dla ubogich trudnym do zerwania powozem, ponieważ nauka chrześcijańska o pokorze w zupełności odpowiada praktycznym wymaganiom całego stanowiska społecznego warstw ubogich. Jak mogą tedy targa-

ne przez los i zależne od przypadku masy ludowe rządzić sobą i innymi? Jak może ich niedoświadczony umysł, prześląknięty wiarą w najrozmaitsze cuda, przeniknąć do zawikłanych stosunków politycznych, lub—co również niezbędnem jest w szerszej polityce demokratycznej—ogarnąć okiem dalekie widnokregi rozwoju ludzkości?

Z powyższego wynika, że zrównanie uzdolnienia politycznego rozmaitych warstw społecznych może być dokonane, jedynie drogą daleko idącego zrównania ich warunków ekonomicznych. Wychodząc z tego założenia, stwierdzić musimy, że ostatecznym celem politycznym klas niższych jest wprowadzenie socjalistycznego ustroju społecznego.

Wszelako i w współczesnych warunkach społecznych nie brak wypadków, sprzyjających wzmocnieniu stanowiska politycznego klas niższych, aczkolwiek obecnie, przy panowaniu ślepej nierówności ekonomicznej, zupełna harmonja ntereseów wszystkich warstw społecznych nie daje się nawet pomyśleć. Najpoważniejszym może czynnikiem dodatnim jest ta okoliczność, że klasy niższe, ze względu na swoje stanowisko społeczne wykazują naogół większą gotowość do poświęceń, aniżeli zasobne i poważane warstwy ludności. Ostatnie jeszcze obecnie wymagają od swojej służby, za nędzną zapłatę, bezwzględного wykonania najwstrętniejszych i niebezpiecznych robót, podczas gdy podobne ofiary, poniesione przez warstwy wyższe dla przyjaciół lub krewnych, obowiązują do szczególnej wdzięczności. Zresztą, przy panowaniu niewolnictwa i podległości poddańczej niezachwiana wierność poddanych stanowiła warunek konieczny. Jeżeli tedy uda się pociągnąć niższe klasy dla celów idealnych—co, oczywiście, może się zdarzać bardzo rzadko—to dążenia ich

odznaczają się po większej części nieprzewycięzalną siłą i zaciętością. Atoli ich niedoświadczone umysły dają się łatwo porwać dla celów urojonych, bardzo dalekich od ich interesów rzeczywistych; z tym samym zapalem i gotowością do ofiar, jakie wykazali niewolnicy i uboższe klasy ludności chyłącego się do upadku cesarstwa Rzymskiego w walce o zwycięstwo chrystjanizmu, mogliby oni dokonać ekonomicznego wyzwolenia niższych klas ludu i przez to rozstrzygnąć jedno z najpoważniejszych zagadnień ludzkości.

Drugą okolicznością, łagodzącą braki klas niższych w polityce, jest ich zdolność do organizacji i wzajemnego podporządkowywania się. Ludzie zamożni, dzięki swemu niezależnemu stanowisku, nader często przejmują się krańcowym indywidualizmem i, gdy nie widzą dla siebie bezpośrednich korzyści, niechętnie podlegają ludziom lub ideom. Klasy niższe zaś odwrotnie, ze względu na swoje stanowisko społeczne, od najwcześniejszego dzieciństwa zmuszeni są do oddawania się na usługi rozmaitych organizacji społecznych i przyzwyczajają się do posłuszeństwa obcym panom. Dlatego też widzimy, że często podczas rewolucji dawały się one porwać ludziom i ideom, które znajdowały się w nader słabym związku z istotnymi celami ludu. Jak wielkim było, na przykład, przywiązanie proletariatu do sprawy rewolucji podczas rewolucji francuskiej, aczkolwiek główne jej zadanie stanowiły sprawy prawa państwowego i wyzwolenie włościństwa, aczkolwiek rewolucja mało uwzględniała szczególne interesy proletariatu. Kierownicy takiego ruchu nie powinni jednak nigdy zapominać, że klasy niższe żyją w naszym ustroju społecznym z dnia na dzień i z tego powodu potrzeby dnia mogą zupełnie łatwo zapanować nad pory-

wami, i często bardzo raptownie pozbawić masy ich zapędu politycznego.

Rozdział VIII.

Masy ludowe winny dążyć nietylko do wolności, lecz również do władzy.

We wszystkich Państwach, nie wyłączając i najwolniejszych, rząd i lud znajdują się w naturalnym przeciwieństwie w stosunku do siebie. W Państwach militarystycznych przeciwieństwo to daje się łatwo zauważyć, ponieważ Państwo takie nietylko zostało utworzone przez siłę zbrojną, lecz na niej również się wspiera. Ale nawet rządy, najbardziej wolne i demokratyczne, przy okazji chętnie posługują się dla wzmocnienia swego stanowiska tymi samymi środkami, aczkolwiek w zwykłych warunkach nie uciekają się one do znienawidzonego wojskowego i policyjnego ucisku Państw absolutystycznych i nawpółabsolutystycznych. Anglja, np., gotowa jest w każdej chwili siłą zbrojną przeszkodzić odzwaniu się od niej Irlandji lub Indji; Szwajcarja również miała swoją wojnę wewnętrzną, a Stany Zjednoczone—wojnę Secesyjną. Zresztą, gdyby klasy niższe zdecydowały się gruntownie przekształcić istniejący ustrój własności, to okazałoby się niebawem, że rządy nawet najstarszych i najwolniejszych republik mają na pogotowiu przeciwko masom ludowym naostrzony miecz. Rzeź czerwcową podczas drugiej republiki francuskiej i wojna trzeciej republiki przeciw komunie paryskiej—najwymowniej tego dowiodły.

Oczywiście, że to naturalne przeciwieństwo pomiędzy panującymi a podwładnymi zaciera się często na dłuższy czas, dzięki przyzwyczajeniu mas ludowych do pewnej formy rządu lub naskutek ich nieudolności, a czasem nawet istotnego przywiązania do osób i domów panujących. Takie okresy właśnie dają pochop rozmaitym filozofom państwowym do zapatrywania się na Państwo jako na organiczne zespolenie rządu i ludu, zespolenie, które w ciągu wieków niepostrzeżenie rozwinęło się z istoty narodów. Wszelako po takim pokojowym okresie następują często wielkie wypadki dziejowe—rewolucje, zamachy stanu i wojny cywilne, które obnażają prawdziwą istotę narodów.

Ponieważ tedy trwający przez dłuższy okres czasu układ stosunków pomiędzy rządem a ludem zależy zawsze od ustosunkowania sił, to szersze masy ludu powinny dążyć nietylko do wolności, lecz również do władzy. Nawet klasy wyższe, które, ze względu na swoje stanowisko społeczne, złączone są ciasnymi węzłami ze sferą rządzącą, starają się jednak zabezpieczyć interesy swego stanu. W tym celu kojarzą one dwory, ustanawiają izby panów, czyli senaty, zapewniają sobie istotne lub prawne przywileje w służbie cywilnej lub wojskowej—słowem, korzystają z najrozmaitszych środków siły. Klasy niższe, natomiast, nawet w najwolniejszych republikach stoją daleko od steru rządów i dlatego powinny one, walcząc o godniejsze istnienie, dążyć jednocześnie do zdobycia wolności i władzy. Wolność bez władzy—to pusta skorupa, którą uniesie lada powiew wiatru. Tu właśnie staje się dla nas widocznym, że niedowierzanie własnym siłom i nieufność względem wspaniałomyślności panujących stanowi najważniejszą dźwignię wszelkiej prawdziwej polityki ludu.

Temi zasadami kierowały się niższe klasy ludności Republiki Rzymskiej w jednym z najpoważniejszych okresów swoich dziejów i wykazały przez to subtelne zrozumienie zadań polityki ludu. Ponieważ patrycjusze niemiłosiernie stosowali do plebsu okrutne rzymskie prawo dłużnicze, to plebs wyrzekł się współobywatelstwa z nimi i ustąpił na Świętą Górę. Za warunek swego powrotu do Rzymu postawili jednak plebeusze nietylko złagodzenie surowych praw przeciwko dłużnikom, lecz jednocześnie ustanowienie trybunów ludowych, szerokie pełnomocnictwa których winny bronić interesów plebsu. I istotnie, zdobyte przez to stanowisko przynosiło plebsowi owoce jeszcze wówczas, kiedy pamięć o tych okrutnych prawach dłużniczych już dawno wygasła.

Znacznie mniejszą zdolność do rozstrzygnięcia poważniejszych zadań politycznych wykazał lud niemiecki w latach 1848 i 1849, w walce o swoje polityczne wyzwolenie i zjednoczenie. Kiedy 18-go maja 1848 roku zwołane zostało we Frankfurcie niemieckie Zgromadzenie Narodowe, miało ono możliwość, dzięki pewnemu ustosunkowaniu sił, wziąć w swoje ręce rządy większości Państw niemieckich oraz bądź utworzyć samemu wojsko parlamentarne, bądź też wywrzeć wpływ decydujący na armje Państw związkowych. Wybrało ono wprawdzie regenta z odpowiedzialnym ministerstwem, lecz ani regent, ani ministerstwo nie rozporządzali istotną siłą. Parlament profesorski poprzestał jednak na szczegółowym i gruntownym omówieniu przyszłej konstytucji niemieckiej, bez względu na to, że w ciągu 1848 roku, szczególnie naskutek porażki rewolucji w Wiedniu i Berlinie, same podstawy jego władzy stopniowo się zapadały.

Parlament ten przypomina zegar na płonącej wieży, który spokojnie chodzi, nie bacząc, że niebawem zostanie pogrzebany w gruzach całego gmachu. To też, gdy konstytucja została wreszcie przygotowana, nieudolne Zgromadzenie Narodowe nie miało możliwości wprowadzenia jej w życie, a przez to na dłuższy czas, jeżeli nie nazawsze zburzone zostały demokratyczne dążności narodu niemieckiego do jedności.

Z daleko większą zapobiegawczością postąpili Hohenzollernowie, gdy chodziło o dynastyczne zjednoczenie Niemiec, choć trzeba przyznać, że sprzyjały im tradycje wielowiekowego politycznego i wojskowego panowania. Droga wojny bratniej 1866 roku i oraz wojny francusko-pruskiej zdobyli oni przedewszystkiem niezbędną dla zjednoczenia Niemiec siłę, i dopiero wówczas pomocnik Bismarka, Lotnar Bucher, ułożył w ciągu 24 godzin istniejącą podziśdzień konstytucję.

Rozdział IX.

Suwerenitet i legitymizm *).

Gdy w 1814 roku dawny rewolucjonista Talleyrand wystąpił na Kongresie Wiedeńskim w charakterze przedstawiciela Ludwika XVIII, obwieścił on poraz pierwszy hasło legitymizmu. Hasło to, zostało przychylnie przyjęte przez

*.) Suwerenitet — najwyższa władza. Legitymizm—wierność dla prawnych spadkobierców tronu; legitymiści—zwolennicy przynależności tronu do prawnych spadkobierców. M. A.

monarchów i mężów stanu owego czasu i nadało kierunek polityce europejskiej następnych dziesięcioleci. Większość członków kongresu przyjmowała wybitny udział w grabieżach i gwałtach Nadoleona I i czuła potrzebę odgraniczenia swego stanowiska od osoby strąconego z tronu cesarza. Francja, która zatrzymała dla siebie posiadłości papieskie Awenion i Venaissin, przyjęła zasadę legitymizmu; Prusy, które zawładnęły księstwem Poznańskim i Prusami Wschodniemi, arcybiskubstwem Kolońskim i Tryerskim, przyjęły zasadę legitymizmu; Austria, która zatrzymała dla siebie Galicję, Zalcburg i kraje republiki Weneckiej, przyjęła zasadę legitymizmu; Bawaria, Wurtemberg i Baden, znaczna część posiadłości których została przy pomocy francuzów wydarta sąsiednim książętom niemieckim—przyjęły zasadę legitymizmu. Nawet Rosja, która pragnęła zagarnąć wszystko, co zdobyła na Polsce, która z tego, co wydarła Polsce, zwróciła później jedynie nędzny ochłap, nawet Rosja zapragnęła ująć za rzeczniczkę legitymizmu.

W rzeczywistości jednak legitymizm rządów nie posiadał nigdy żadnej wyraźnej cechy. Suwerenem jest ten, kto posiada w kraju najwyższą władzę, a kto potrafi władzę tę zachować na dłuższy czas, ten uważany jest za prawnego głowę Państwa, bez względu na to, jaką drogą został przez niego zdobyty suwerenitet (najwyższa władza).

Najwyższa władza zaś w Państwie polega na tem, że władca może usunąć osoby przeciwdziałające zapomocą wyroków śmierci, pozbawienia ich wolności, majątku i temu podobnych kar i przez to utrzymać swe panowanie nad masą ludową. Do tej przewagi fizycznej sprowadza się koniec końców suwerenitet i legitymizm, aczkolwiek rozmaite

postacie obu tych pojęć wywierają znaczny wpływ na znakomitą część życia dziejowego ludów. Oczywiście, że ta podstawowa ich treść, dzięki tysięcioleciom rozwoju, została w współczesnych Państwach kulturalnych do tego stopnia upiększona i ozdobiona przez rozmaite uczucia narodowe, prawa, instytucje i temu podobne urządzenia dekoracyjne, że stała się prawie niewidoczną dla zwykłego oka.

W formach prostych i pierwotnych najwyższa władza przejawia się w despotjach wschodnich, w których władca nie tylko może unicestwiać swoich nieprzyjaciół, nie podlegając pod tym względem żadnym ograniczeniom prawnym, lecz w rzeczy samej, szczególnie na początku swego panowania, wrogów swoich uśmierca. Podobnie działo się w pryncypacie rzymskim, który, wogóle, miał wiele punktów stycznych z despotjami wschodu. Cezar i August dopięli najwyższej władzy w Państwie Rzymskim dopiero wówczas, kiedy przez wojnę, mordy i konfiskaty majątków usunęli ze swej drogi przeciwników. Podobnie w czasach późniejszych dowódca, widząc przewagę swej siły fizycznej nad cesarzami panującymi lub ich możliwymi następcami, bez wahania przywdziewał purpurę, a dowiódłszy czynem swej siły, zostawał przez naród rzymski, nie mający skrupułów legitymistycznych, uznawany za cesarza. Dziedzicznej godności cesarskiej, w sensie współczesnym, Rzym nie znał, i jeżeli, mimo to, w pryncypacie zdarzało się, że syn dziedziczył tron po ojcu, to działo się to dlatego, że syn po śmierci ojca uważany był zupełnie naturalnie za człowieka najpotężniejszego w Państwie.

Lecz w współczesnych Państwach kulturalnych, szczególnie w europejskich monarchjach dziedzicznych, panujące

stosunki nie wiele się różnią od tamtych, aczkolwiek suwerenitet dziedziczy tu przez wieki jedna dynastia, która dzięki temu zdaje się stać na uboczu od wszelkiej walki partji. Wszelako i tu surowe prawa o przestępstwach przeciwko najwyższej władzy i innych przestępstwach politycznych, oraz rozciągnięte przepisy o sądowym i administracyjnym więzieniu śledczym dają możność przedstawicielom najwyższej władzy, przynajmniej w chwili decydującej, usuwać swoich najbardziej niebezpiecznych przeciwników. Właściwości te występują jeszcze wyraźniej w prawach o zaburzeniach i stanie obłądzenia, które to prawa pozwalają władcom lub ich organom pomocniczym skazywać przeciwników politycznych na śmierć bez wszelkiego sądu, o ile ostatni stawiają czynny opór lub choćby tylko byli o takowy podejrzewani. Wreszcie, jeżeli zatargi polityczne pociągają za sobą wojnę cywilną, to unicestwienie przeciwników politycznych jest bez wszelkich ograniczeń dozwolone przez prawo wojenne.

Istota suwerenitetu, polegająca na przewadze władcy nad jego wrogami oraz na uwarunkowanym przez to panowaniu nad ogółem, uwydatnia się szczególnie jaskrawo oczywiście wówczas, kiedy, naskutek rewolucji lub zamachu stanu, najwyższa władza przechodzi z rąk do rąk. W dniu 17-ym brumaira roku VIII (8-go listopada 1799 roku), a więc w wigilję zamachu stanu Napoleona, minister wojny przedstawił do dyrektorjum republiki wniosek zaareztowania generała Bonaparte, lecz wniosek ten został uchylony, jak twierdzą, przeważnie z tego względu, że na 18-go brumaira generał Bonaparte został zaproszony na obiad do prezesa dyrektorjum—Gohier, ostatni zaś nie mógł uwierzyć, aby akurat tego dnia wybuchło sprzysiężenie bonapartowskie.

Za tę niedemokratyczną ławowierność spotkała dobrego Gohier zasłużona kara, został bowiem następnego dnia uwięziony przez pachołków Bonapartego i przesiedział w więzieniu do 20-go brumaira. Zaś 18-go brumaira suwerenitet naskutek zamachu stanu przeszedł do rąk Napoleona Bonaparte.

Ponieważ suwerenitet polega na przewadze władcy nad jego przeciwnikami i na uwarunkowanym przez to panowaniu nad ogółem obywateli, to żadne rządy i żadne konstytucje nie utrzymają się przez dłuższy czas, o ile przewaga ta nie zostanie wpojona w lud przez długi okres terroru i przemocy. Tą drogą powstały rządy dynastji rzymskiej, która legła u podstawy pryncypatu; był to okres nieustającego terroru, przerywanego jedynie krótkimi chwilami spokoju. Anglja przeżyła terror za panowania Tudorów, Francja—za Ludwika XI; Austrja — za Ferdynanda II i III; księstwo kościelne, rządzone przez namiestników Chrystusa — za panowania papieża Sixtusa V. Rosja i Turcja, stanowiące stopień przejściowy do despotji wschodniej, znajdowały się w ciągu całych wieków pod panowaniem terroru. Nawet wolne, przeniknięte zasadą suwerenitetu ludu, konstytucje współczesnej Anglji i Francji zrodziły się bezpośrednio z czynów przemocy pierwszej angielskiej i francuskiej rewolucji.

We wszystkich Państwach suweren decyduje o działalności i celach rządu. Wszelako posiadanie suwerenitetu zależy dość często od poszczególnych, stosunkowo nieznaczących przypadków, jak na przykład, od składu wyższych stanowisk w wojsku i policji miasta stołecznego, lub od tego, w czyich rękach znajduje się broń, amunicja i żywność.

W tym wypadku nieustannie czuwająca nieufność mas ludowych posiada znaczenie decydujące. Wolny lud, który na bardziej zmienne, niż pogoda, podstawy najwyższej władzy nie spogląda okiem nieufności,—nie potrafi długo zachować swego suwerenitetu.

Rozdział X.

Wzajemny stosunek stronnictw ludowych.

O kierunku politycznym każdego odłamu ludowego decyduje jego stanowisko społeczne. Wszelako szersze masy ludu, wskutek swej zależności ekonomicznej od klas wyższych, zmuszone są do podporządkowania się tym ostatnim; bezpośrednio do tego skierowane też jest ich wychowanie w szkole i rodzinie. Z tego powodu, jeżeli będziemy starannie badali postępowanie warstw ubogich, to zauważymy, że są one ściśnięte mnóstwem obręcz, które w ciągu wieków nakładały na nie obca wola i cudze interesy. To moralne skrępowanie przejawia się także w ich życiu politycznym, które w stopniu, niezrównanie większym, niż życie stanów wyższych, rządzone jest najrozmaitszemi hasłami i zasadami kierowniczymi, wystawianemi przez ich przywódców duchowych. O ile klasy niższe wogóle przyjmują udział w życiu politycznym,—program lub formuła polityczna zdaje się im być spiżowym firmamentem, obejmującym i ograniczającym całą ich działalność w Państwie i społeczeństwie.

Lecz im wyżej poszczególne jednostki podnosi się po szczeblach drabiny społecznej, tem bardziej nabiera ona

przekonania, że to, co na nizinach życia wydaje się być spiżowym firmamentem, jest w rzeczywistości tylko powietrzem i dymem. Już w klasach średnich, znajdujących się jeszcze ciągle pod wpływem formułek moralnych i politycznych, interesy materialne często podważają stałość tych ostatnich, a w wyższych warstwach ludności formuły i programy mają już tylko znaczenie ozdoby i całkowicie ustępują wobec interesów majątku i władzy. Wystarcza przytoczyć chociażby to, że opinia publiczna poczytuje za obowiązek monarchy rządzić zgodnie z wynikiem wyborów — dziś w duchu zachowawczym a jutro w liberalnym — i podpisywać w ciągu tego czasu zupełnie sprzeczne z sobą postanowienia ministrów. Podobna zmiana przekonań w zależności od warunków czysto zewnętrznych byłaby wśród niższych warstw ludności napiętnowana, jako najwyższy brak charakteru. Naogół wzięwszy, uznają dość często i klasy niższe tę zasadę, że moralność jednostki nie daje się zastosować do wyższej polityki; aczkolwiek od polityki tej — polityki obłudy i przemocy najwięcej cierpią interesy tych właśnie klas.

To rozmaite zrozumienie moralności jednostki i moralności społecznej wśród rozmaitych klas społeczeństwa burżuazyjnego przypomina w przybliżeniu moralność panów i moralność niewolników — przeciwstawienia, które, za przykładem starożytnych sofistów, ostatnio wystawił Nietzsche. Byłoby wszakże poważnym błędem uważać za fakt niezłomny podobny stan moralności, tak bardzo sprzeciwiający się prądom demokratycznym naszego czasu. Raczej powinny klasy niższe, drogą nieustannych przeobrażeń w ustosunkowaniu sił społecznych, narzucić swoim władcom moralność

niewolników, same zaś muszą one w dziedzinie politycznej stosować coraz szerzej moralność władców.

W stosunkach pomiędzy stronnictwami ludowymi a ich przeciwnikami, przywiązanie mas do formuł politycznych i programów bynajmniej nie pociąga za sobą złych skutków, — wytwarza ono raczej jedność i zwartość w walce z przeciwnymi poglądami. Zwycięstwo, odniesione przez chrześcijaństwo nad ginącym cesarstwem Rzymskim, dowodzi, że nawet poglądy nad wyraz zagmatwane, mogą być wprowadzone w życie i zamienione na niezłomne prawdy, jeżeli klasy niższe walczą o nie z nieugiętą wolą, mocą i wytrwałością. Wszakże we wzajemnym stosunku stronnictw ludowych do siebie staje się podobne skrępowanie polityczne raczej szkodliwe, niż pożyteczne. Często nader obiecujące ruchy społeczne cierpiały porażkę jedynie wskutek tego, że panowanie formuł politycznych w związku z osobistą niechęcią i współzawodnictwem przejmowały poszczególne odłamy ludowe duchem partyjnej nietolerancji i zgubnie je rozłamywały wówczas, kiedy im przedewszystkiem było potrzebne wzajemne poparcie. I tutaj należy zauważyć, że stronnictwa ludowe starożytnego Rzymu wykazały w swojej walce partyjnej niezrównanie więcej rozwagi i umiarkowania, aniżeli stronnictwa współczesne lub stronnictwa niedawnej przeszłości. W odwiecznej walce, którą z starożytnym rzymskim patrycjatem prowadzili plebeusze o swoje równouprawnienie w urzędach, małżeństwie i handlu, nigdy nie powstawały wśród plebsu głębsze różnice zdań, aczkolwiek składał się on z czynników tak rozmaitych. Wprawdzie nie było jeszcze wówczas ani nauki, ani czasopism, które w czasach obecnych rozważają interesy posz-

czególnych grup aż do najsubtelniejszych odcieni i przeciwieństw; wszakże niekulturalni przywódcy plebsu w starożytnym Rzymie znaleźliby dostatecznie powodów do partyjnych niesnasek, gdyby polityczne zasady nie broniły im narażać na niebezpieczeństwo cel główny dla celów podrzędnych. I oczywiście, plebeusze dopięli swego głównego celu bez przemocy i bez spowodowania znaczniejszego uszczerbku Państwu Rzymskiemu.

Zupełnie naodwrot postępowaly stronnictwa ludowe podczas rewolucji francuskiej, aczkolwiek przebieg wszystkich wypadków trwał tam zaledwie kilka lat. Po upadku władzy królewskiej (10-go sierpnie 1792 r.), stronnictwa ludowe powinny były dążyć do jednego, jedyne go celu—do utworzenia i utrwalenia republiki demokratycznej. W rzeczywistości wszystkie one też do tego celu dążyły z nadzwyczajnym zapalem i gotowością do ofiar,—a przeciwieństwa w ich poglądach nie miały stosunkowo wielkiego znaczenia. Niemniej jednak przeważnie z winy Robespierre'a i jego zwolenników zostali po kolei straceni żyrondyści, hebertyści i dantoniści; kiedy na posiedzeniu Konwentu 9-go thermidora wyrok śmierci zapadł również na Robespierre'a i jego przyjaciół, to Tallien mógł z całą słusnością do niego powiedzieć: „Krew Dantona dusi cię!“. Ponieważ pozostali u władzy działacze francuscy, którzy zresztą z tą chwilą kierowali się już tylko interesami egoistycznymi, stracili po Robespierre'je jeszcze Romme'a, Goujon'a, Babeuf'a, Darte'a i innych, to wkrótce z widowni politycznej znikli najmężniejsi i najbardziej oddani obrońcy demokracji;—rewolucja została zakończona, a Francja oddana na pastwę byle brutalnego żołdaka.

Bardziej, niż gdziekolwiek, potrzebna jest nieufność demokratyczna w życiu partyjnym. Nieufność stronnictw ludowych winna się rozciągać nietylko na ludzi, stojących na czele Państwa, ale także na własne formuły, jako też na wielkość i wytrwałość własnych sił. Wprawdzie muszą one wzajemnie się zwalczać—na tem polega życie polityczne—muszą one walczyć z sobą i dążyć do pozyskania w świadomości mas gruntu dla swoich idei; wszakże zatargi te nie powinny nigdy doprowadzić do wzajemnego unicestwienia się stronnictw ludowych, lub do pobłażania podobnego unicestwienia.

Rozdział XI.

Stosunki międzynarodowe.

Jeżeli będziemy się zapatrywali na świat kulturalny, jako na wielkie społeczeństwo, coraz bardziej się skupiające, dzięki zwiększającej się tożsamości obyczajów i rozszerzającym się stosunkom pomiędzy ludami, to zauważymy niebawem, że pomiędzy jednostką społeczną a tę wielką całość wciskają się w dwojakim kierunku rozmaite osobistości o rozmaitych interesach osobistych. Popierwsze, przedstawiciele władzy politycznej, którzy korzystają z różnic w języku religij i przeszłości dziejowej w tym celu, ażeby dzielić narody na wzajemnie sobie wrogie jednostki państwowe i przez to zabezpieczyć sobie trwałe panowanie polityczne. Powtóre, oddzielają jednostkę od życia ogólnego przedsiębiorcy handlowo—przemysłowi, którzy w celach zysku sku-

piają środki produkcji—ziemię, kapitał i pracę—w pojedyncze jednostki gospodarcze (przedsiębiorstwa), znajdujące się naskutek konkurencji, podobnie jak Państwa, w wzajemnie wrogich stosunkach. Pierwotnie, przedsięwzięcie gospodarcze było zazwyczaj zawarte w ramy państwowe i podporządkowane całkowicie Państwu; w czasach obecnych, natomiast, istnieje sporo przedsiębiorstw, wykraczających daleko poza granice pojedynczego Państwa i z nim współzawodniczących, wprawdzie nie pod względem zewnętrznej okazałości, ale pod względem potęgi i wpływu, wywieranego na dobrobyt mas.

Znakomita część polityki ludu obraca się w czasach obecnych około tej właśnie sprawy—jakie stanowisko powinny zająć masy ludowe wobec tych stojących po środku ekonomicznych i politycznych osobistości. Stosunek mas ludowych do przedsiębiorców będzie omówiony niżej (XVII); w tym miejscu pragniemy jedynie zastanowić się nad tem, w jakim stopniu organizacje państwowe i dzierżący w nich władzę mogą wpłynąć na interesy klas nieposiadających.

Najważniejszym środkiem, zapomocą którego posiadający władzę polityczną dokonywują podziału narodów i utrwalają swe stanowisko panujące—jest patriotyzm. Wychowanie młodzieży, zarówno szkolne, jak i domowe, posiada u wszystkich narodów charakter patriotyczny, i nawet w wieku, bardziej dojrzałym, każdy naród, przeważnie wskutek nieznamośności narodów innych i warunków ich życia, uważa siebie za najmężniejszy, najmędrszy i najcnotliwszy, zaś swoje dzieje za najślawniejsze. To, nawet w czasie pokoju, wygórowane uczucie narodowe, które od czasów podbicia wszystkich narodów przez Napoleona I zdobyło nie-

znane w poprzednich czasach napięcie, jest przyczyną tego, że narody w celach samoobrony i zastraszenia innych Państw, dostarczają do rozporządzenia rządów olbrzymich środków i przez to samo zwiększają ich władzę nad sobą. W czasie wojny zaś, w myśl współczesnych ustaw wojennych, które pod względem siły i znaczenia, znacznie przewyższają wszystkie konstytucje cywilne, cały zdolny do noszenia broni naród zobowiązany jest do posłuszeństwa nieznaczej garstce ludzi. Władcy polityczni powinni być bogami, ażeby nie nadużyć tej olbrzymiej władzy, jaka znajduje się w ich rękach, zarówno w czasie wojny, jak i w czasie pokoju.

Zadaniem klas niższych jest tedy niewątpliwie ograniczenie patriotyzmu i połączonego z nim powiększenia sił zbrojnych. Rozstrzygając to poważne zadanie, masy ludowe nie powinny zwracać uwagi na to, że ci, którzy z tego podziału narodów ciągną dla siebie korzyści, oskarżają ich o zdradę ojczyzny. Patriotyzm prawdziwy nakazuje, wprost przeciwnie, przeciwdziałać przeistoczeniu naszego Państwa cywilnego na Państwo czysto wojskowe, chociażby to przeciwdziałanie miało zewnętrznie przeciągnąć za sobą pewną ujmę. I w tym wypadku mogą nam do pewnego stopnia służyć przykładem Rzymianie. Nigdy w dziejach nie było Państwa, członkowie którego byliby tak patryotyczni—w rozumieniu współczesnych przedstawicieli władzy—jak naród rzymski. W ciągu wielu stuleci masy ludowe starożytnego Rzymu pozwalały się wciągać przez klasy panujące w nieustanne wojny, z których znaczna część korzyści przypadała w udziale arystokracji, i trwało to tak długo, aż arystokracja koniec końców zrównała się w sile i bogactwie z kró-

lami, podczas gdy niegdyś kwitnące włościaństwo skupiło się w Rzymie w postaci sprzedażnego motłochu. Niemniej jednak, jak świadczą dziejopisarze rzymscy, bardzo często, podczas walki plebsu z patrycjuszami, trybuni ludowi nawet w czasie wojny powstrzymywali pobór rekruta, ponieważ doskonale wiedzieli, że żadnymi innymi środkami niepodobna wymusić na patrycjuszach zadośćuczynienia, chociażby najskromniejszym żądaniem plebsu. Według opowieści Liwjusza (III, 15—18) nawet w jedną z najbardziej niebezpiecznych chwil w dziejach Rzymu, kiedy wygnańcy i niewolnicy zawładnęli już twierdzą kapitolijską (458 przed N.-ch.), trybuni poczytali jednak za swój obowiązek przeszkodzić plebeuszom wziąć do ręki broń.

Jeżeli klasy nieposiadające pragną dopiąć swych celów politycznych i społecznych, muszą one cały świat uważać za swoją ojczyznę, a ludzkość całą—za swój naród. Każdy człowiek powinien wprawdzie kierować swoją działalność na swoje Państwo i swój własny naród, lecz musi on jednocześnie wszędzie i zawsze przeciwdziałać wszystkim próbom przedstawicieli władzy, zdążającym do rozłączenia narodów i wciągnięcia ich w zatargi i stosunki nieprzyjacielskie. W czasie pokoju należy wszelkimi środkami zwalczać, jako najniebezpieczniejszy bodziec wojny, podrażnione uczucie narodowe,—uczucie opierające się prawie zawsze na nieuctwie. Wojnom zaś powinny masy przeciwdziałać pomocą swoich organizacji międzynarodowych, zaś ich przywódcy duchowi powinni wyświeślać istotę sporów pomiędzy rywalizującymi państwami,—sporów, przeważnie urojonych lub wyśrubowanych przez przedstawicieli władzy. Ponieważ obecnie we wszystkich krajach kulturalnych powstały wiel-

kie partje rewolucyjne, ze strony których, na wypadek niepowodzenia wojennego, grozi niebezpieczeństwo władzy politycznej i wojskowej, to działalność mas w tym kierunku ma daleko więcej widoków powodzenia, niż dawniej.

Wszelako klasy nieposiadające muszą jeszcze i w innym kierunku dbać o to, aby sprawiedliwość i człowieczeństwo w stosunkach pomiędzy narodami przygotowały grunt dla przyszłego politycznego i ekonomicznego związku całej ludzkości. Zniknąć powinna przemoc i obłuda, stosowana przez wielkie mocarstwa przy zawieraniu traktatów handlowych innych umów, w stosunku do narodów cywilizowanych i nawet w stosunku do drobniejszych Państw kulturalnych. Szersze masy ludu powinny dbać o to, ażeby chrześcijaństwo nie był narzucany narodom dla celów politycznych, chociażby dlatego, że niektóre obce religie, jak na przykład buddyzm, przewyższają chrześcijaństwo pod względem treści duchowej i moralnej. Europa, która coraz bardziej oddala się od swego chrystjanizmu w kierunku nauki sztuki i literatury, stanowczo nie ma prawa pod ukrytym przymusem wprowadzać chrystjanizmu w innych krajach świata. To zaś, w czem my istotnie przewyższamy inne kraje kulturalne—naszą naukę doświadczalną i technikę—przejmą rasy mniej cywilizowane i bez zewnętrznego przymusu. Wogóle, dzwignięcie polityczne i ekonomiczne szerszych mas ludowych musi z konieczności sprzyjać całkowitemu przeistoczeniu naszej polityki zewnętrznej, ponieważ łupienie obcych narodów jest korzystne, jedynie dla ciasnego koła wielkich giełdjarzy, przemysłowców, wojskowych i urzędników, podczas gdy straszliwe ofiary wojny w majątku i ludziach kładą się ciężarem na barki niższych klas ludu.

Rozdział XII.

Polityka religijna.

Szersze masy ludu powinny podobnie, jak warstwy wyższe, uważać politykę religijną za składową część polityki siły. W naszym współczesnym ustroju społecznym zdarza się na każdym kroku, że mężowie stanu, sami zupełnie w nic nie wierzący, bronią i zaszczepiają innym religję panującą. Szczególnie monarchja, w której nawpółboskie stanowisko zajmuje często człowiek zupełnie przeciętny, zmuszona jest z natury swej podtrzymywać religję, jako najsilniejszą opokę wiary w powagę władzy. Odwrotnie zaś, masy ludowe, polityka których nie może być skierowana na tworzenie sztucznych powag, muszą się zastanowić—czy mają religję popierać, zachować się wobec niej obojętnie, lub też takową zwalczać.

Dla polityki religijnej klas niższych świata europejsko-amerykańskiego ma znaczenie jedynie katolicyzm, nie zaś kościoły biurokratyczne—protestancki i prawowierny. Ostatnie są tak ciasno związane z Państwem współczesnym, że wątpliwem jest, czy odegrają one w wielkiej walce przyszłości rolę samoistną; jeżeli bowiem demokracja odniesie zwycięstwo nad Państwami, to w jej rękach znajdą się kościoły państwowe—zarówno protestancki, jak i prawowierny. Przeciwnie, kościół katolicki, dzięki swej potężnej organizacji międzynarodowej, celibatowi duchowieństwa oraz swym tradycjom, stanowi potęgę niezależną, sprzyjanie lub zwalczanie której może w bardzo znacznym stopniu wpłynąć na zwycięstwo idei demokratycznych. A ponieważ w ostatnich

dziesiątkach lat kurja rzymska znacznie zbliżyła się do demokracji, a w miarę wzmocnienia się mas ludowych zbliży się do niej jeszcze bardziej, to powstaje poważne pytanie, czy nie powinna demokracja, wyrzekłszy się postępu religijnego, zawrzeć sojusz z katolicyzmem?

Na pytanie to należy odpowiedzieć przecząco. Demokratyczne prądy w kościele katolickim, które opierają się niewątpliwie na starej jezuickiej nauce o Państwie, posiadają milczącą przesłankę, że zasady demokratyczne dają się zastosować jedynie do Państwa, podczas gdy kościół powinien i na przyszłość zachować swój obecny samowładczourzędniczy ustrój. Byłoby to, rzecz prosta, wewnętrzna sprzecznością, gdyby kościół katolicki, głowa którego przypisuje sobie boską właściwość nieomylności, a którego niższe organy domagają się dla siebie najwybitniejszego stanowiska w społeczeństwie współczesnym, szczerze sprzyjał demokracji politycznej, szczególnie wówczas, kiedy demokracja utrwali swoje istnienie i rozwinie wszystkie właściwości swojej istoty. Pozatem dążności demokratyczne Państwa ludowego będą skierowane więcej do rozwoju kultury, aniżeli siły i dlatego Państwo to prędko podpadłoby pod władzę politycznej organizacji kościoła katolickiego, przed którą z trudnością może się obronić nawet nasze współczesne Państwo militarystyczno-biurokratyczne (wojskowo-urzędnicze). Naskutek tego utworzyłoby się wkrótce, wprawdzie na gruncie zupełnie innym, takie ustosunkowanie sił, jak w wiekach średnich, kiedy słabemu Państwu przeciwstawił się potężny kościół. Jeżeli przeto kościół katolicki wyrazi chęć połączenia się, na zasadach demokratycznych, z masą ludową, to ostatnia powinna mu poradzić, ażeby poprzed-

nio urzeczywistnił te demokratyczne zasady w swoich własnych urządzeniach.

W pierwszych wiekach swego istnienia chrześcijaństwo posiadało wprawdzie czysto demokratyczną organizację, hierarchją (drabina urzędnicza) której obsadzała się nie przez wyznaczenie z góry, lecz przez wybory z dołu; wszakże tysięcioletni rozwój do tego stopnia utrwalił samowładczo-urzędniczy ustrój kościoła katolickiego, że może on być przeobrażony jedynie zapomocą drugiej rewolucji protestanckiej; tę silną dążność do samowładztwa urzędniczego przejawiają zresztą obecnie wszystkie wogóle międzynarodowe organizacje państwowe i kościelne. Przypomnijmy sobie chociażby to tylko, że kościół konstytucyjny Francji, który w myśl konstytucji świeckiej 1790 roku, otrzymał samodzielną organizację demokratyczną, dążył jednak już przy demokracji, jak to świadczy postanowienie Soboru narodowego 1797 roku, tylko do tego, ażeby się pogodzić z papieżem i w ten sposób znowu wstąpić do ogólnej organizacji kościoła katolickiego.

Jeżeli tedy związek demokracji z kościołem katolickim należy odrzucić dla chwili obecnej, to dla najbliższej lub dalszej przyszłości niepodobna znaleźć dla niego żadnej racji bytu. Wszak nie da się zaprzeczyć, że wobec rozwijającego się życia świeckiego ludzkości, światopogląd nadzmysłowy coraz bardziej ustępuje z widowni, a przez to samo coraz bardziej zostaje pozbawiony swej naturalnej podstawy i kościół katolicki. Główny, aczkolwiek nie jedyny czynnik tego rozkwitu życia świeckiego stanowi nauka doświadczalna.

W jakim stopniu rozwija się świecki charakter życia ludzkiego, bez względu na olbrzymią maszynę religijną, świadczy obecny stosunek ludzi do trzech największych klęsk ludzkości—do wojny, głodu i pomoru. Grecy, Rzymianie, wieki średnie, a nawet czasy nowsze upatrywali zazwyczaj w tych klęskach ludowych karę Bożą. To też w czasach dawnych, jak świadczy historia, wywoływały one zawsze silne podniesienie uczucia religijnego.

Podobny pogląd jest wątpliwie możliwym w czasach obecnych, przynajmniej wśród szerszych kół. Wkrótce po rozpoczęciu wojny, a czasem i przed jej rozpoczęciem pojawia się obecnie mnóstwo niebieskich, żółtych, czerwonych i innych różnobarwnych ksiąg dyplomatycznych, urzędownie dowodzących, że przyczyną wojny nie była wola Boża, jeno aż nadto ludzkie interesy, a często nawet nie interesy, lecz usposobienie i namiętności pojedynczych możnowładczych osobistości. Nawet klęska głodowa nie następuje już niespodzianie—nieurodzaj bywa obecnie przewidziany na długo przed żniwem, i rządy dbają o niezbędny dowóz zapasów żywnościowych.

Podobnież podczas wielkiej zarazy morowej nawet najbardziej wierzący chrześcijanin, o ile tylko nie zerwał całkowicie z prądami umysłowymi czasu, myśli o Bogu daleko mniej, niż o zarazkach chorobotwórczych. Podobne przemiany w dziedzinie wpływów niebieskich i ziemskich można zauważyć i w tysiącach innych wypadków.

Jeżeli nauki doświadczalne i technika będą w dalszym ciągu postępowały tą samą drogą, co dotychczas, i jeśli ich główne wyniki będą przenikały do coraz szerszych kół ludowych, to następstwem tego rozwoju powstanie Bóg, który

będzie pozbawiony pełnomocnictw i dziedziny oddziaływania —Bóg, który nie będzie mógł być ośrodkiem przekonań religijnych. O ile godzi się porównywać rzeczy Boskie z ludzkiemi, to stan podobny przypomina warunki, w których znaleźli się starożytni króle frankońscy, którzy dopóty sprzedawali swoje pełnomocnictwa majordomom, dopóki sami nie zostali usunięci, jako zupełnie zbyteczne upiększenie. Niechaj tedy opierają się obecni przedstawiciele władzy ze swemi dążeniami przyjsciowymi na istniejących religijach, lecz szerokie masy ludu, zamierzające ustalić nowy ustrój prawno-państwowy, muszą się wyrzec długotrwałego związku z kościołami chrześcijańskimi.

Jeżeli jednak Państwo ludowe, do którego niewątpliwie dążą niższe klasy ludności, będzie pozbawione wszelkiego zabarwienia religijnego i u podstawy swej złoży światopogląd doświadczalny, to z tego bynajmniej nie wynika, że musi ono przemocą zwalczać historycznie przekazane kościoły. Władca—lud nie powinien nigdy zapominać, że zaszczepienie narodom europejskim chrześcijaństwu było dokonywane przez wieki, drogą przemocy i obłudy i że nawet obecnie, kiedy nauka doświadczalna zadała świadomości chrześcijańskiej cios śmiertelny, upłyną jeszcze przynajmniej stulecia, zanim jej wpływy zostaną całkowicie unicestwione. Prócz tego nie ulega wątpliwości, że przynajmniej kościoł katolicki, bez względu na wszystkie swoje ciężkie porażki, posiada organizację, która, pod względem siły i wpływów, nie ustępuje Państwu współczesnemu. Dlatego zadanie demokratycznej polityki religijnej sprowadza się do tego, ażeby możliwie unikać napadów czołowych na religję i dążyć do zwycięstwa światopoglądu doświadczalnego nad istnieją-

cemi gminami religijnymi raczej rozumnie wybranymi drogami ubocznymi, w szczególności, drogą oświaty ludowej i drogą zdobycia władzy.

Rozdział XIII.

Polityka narodowościowa.

Podczas, gdy w ubiegłych stuleciach (na wschodzie jeszcze i teraz) polityka narodów europejskich toczyła się przeważnie dokoła religii, to w chwili obecnej ośrodkiem zatargów i niesnasek jest narodowość. W imię narodowości narzuca się obecnie ludom nietylko ofiary, wymagane przez wojnę i ich przygotowanie, ale także poważniejsze przedsięwzięcia polityki wewnętrznej, szczególnie te, które pociągają za sobą utratę majątku i wolności. Ale właśnie tu muszą masy ludowe szczególnie wyteżyć swoją nieufność demokratyczną, albowiem interesy narodowe, nie pozbawione nigdy pewnych czynników demokratycznych, służą aż nadto często doskonałym płaszczykiem, pod którym kryją się osobiste cele potężnych jednostek i grup. Postaramy się na przykładzie kilku znanych wydarzeń wyjaśnić tę ogólną myśl.

W roku 1859 ziemie, graniczące na wschodzie z dzielnicami niemieckimi—Czechy, Węgry, Kroacja, Galicja, Księstwo Poznańskie wraz ze Śląskiem wschodnim i Prusami zachodnimi, a nawet rosyjskie prowincje nadbałtyckie znajdowały się w stanie szybko postępującego zniemczenia. Gdyby rozwój w tym kierunku przetrwał jedno lub dwa pokolenia, rozpowszechnienie kultury niemieckiej na cały

wschód byłoby niewątpliwie zapewnione. Lecz w r. 1859 ponownie wystąpił na widownię trwający oddawna pomiędzy Austrią a Prusami zatarg, który był główną przyczyną niepowodzenia wojny austriacko-francuskiej 1859 roku, a który w r. 1866 wreszcie wzniecił otwartą wojnę. Naskutek tego zatargu pomiędzy obiema potęgami niemieckimi, zostały zniweczone owe zarodki niemczyzny, a wielka porażka niemiecka na wschodzie przyczyniła się do tego, że nawet polskie prowincje Prus zmieniły się na rozciągającą się niemal do samego Berlina, swego rodzaju Wenecję. Słowem, wypadki lat od 1859 do 1881 spowodowały znaczne wzmoczenie się władzy Hohenzollernów, lecz jednocześnie przyczyniły się do tego, że niemiecki kapitał narodowy topniał z roku na rok. I mimo to, okres ten uchodzi powszechnie za najpomysłniejszy dla narodu niemieckiego i bywa często porównywany z okresem zjednoczenia Włoch, aczkolwiek to ostatnie miało podstawy przeważnie ludowe, a narodowość włoska na tem zjednoczeniu bardzo mało ucierpiała.

W jaki sposób należy jednak objaśnić to, że przedstawiciele władzy zmuszają swe narody do tak ciężkich ofiar, podczas gdy sami oni stawiają swoje interesy osobiste i familijne ponad interesy narodowości? Przyczyna tego, dziwnego, na pierwszy rzut oka, zjawiska polega na tym, że przedstawiciele władzy starają się zatrzymać uwagę niedoświadczonych mas ludowych na polityce odosobnionej—stawiają oni pod obrady tylko jedną określoną sprawę narodową i przezornie usuwają z oczu mas jej przesłanki historyczne i polityczne. Jest to szeroko stosowana obłuda zapomocą narodowych i innych idealnych interesów ludu—obłuda; przeciwko której masy ludowe wystąpią najsku-

teczniej, jeżeli zwrócą się do panujących z zapytaniem, jakie oni sami zajęliby stanowisko wobec tych celów idealnych, gdyby takowe sprzeciwiały się ich interesom osobistym. Wogóle polityka narodowa ludu musi zasadniczo różnić się od polityki narodowej panujących i innych przedstawicieli władzy.

W każdym narodzie istnieje dążność—i to zupełnie niezależnie od interesów osobistych możliwych tego świata—do wyjątkowego panowania w zajmowanym przez niego kraju i do możliwego rozszerzenia granic tego kraju. Ta dążność do niepodzielności i rozszerzenia panowania występuje dość jaskrawo również u narodów starożytnych, szczególnie u Rzymian. Kiedy Rzymianie przemocą lub podstępem zdobywali miasto, sprzedawali oni ludność do niewoli—o ile ostatnia nie została wytepiąta podczas wojny — zaś zagarnięte grunta przekazywali na własność Państwa, które natychmiast lub później rozdzielało takowe pomiędzy kolonistami rzymskimi. W ten sposób Rzymianie w ciągu kilku stuleci zromanizowali Italję, Hiszpanję, Galję, część Brytanji i Afryki północnej. W ten sam sposób postępowali w wiekach średnich również książęta niemieccy przy kolonizowaniu ziem słowiańskich na wschodzie współczesnych Niemiec. Podobne postępowanie ze zwyciężoną narodowością było niewątpliwie barbarzyństwem, ale—trzeba przyznać—barbarzyństwem celowym.

W kierunku zupełnie odmiennym rozwinęło się współczesne prawo wojenne i międzynarodowe. Według praw współczesnych wojna prowadzi się z wrogiem Państwem, nie zaś z poszczególnymi jego obywatelami; ostatni zachowują swoją własność prywatną, oraz nietykalność osobistą. Po

większej części zwycięskie Państwo udziela im natychmiast lub po pewnym czasie, te same prawa polityczne, jakie posiadają jego własni poddani. Jeżeli zaś pragnie ono wynarodowić zwyciężony a zrośnięty ze swoją ziemią lud, to posługuje się zazwyczaj środkami ubocznymi—narzuca mu swój język w szkole i urzędach, wypiera z gruntów właścicieli ziemskich—nie mieczem jednak, lecz złotem—zapomocą wykupu, wreszcie, wysiedla administracyjnie poddanych obcych. Wszystkie te zarządzenia, które pod względem okrucieństwa znacznie przewyższają tak często potępiane gwałty reformacji i kontrreformacji, noszą ten sam nawpółbarbarzyński charakter i są nadto barbarzyństwem zupełnie bezcelowym.

Czy Państwo kulturalne ma prawo w ten sposób urządzać szkolnictwo ludowe, ażeby olbrzymia masa dzieci proletariatu, nie przedłużająca nigdy w wieku dojrzałym swego wykształcenia, otrzymywała podstawowe wiadomości w języku dla niej obcym? Wszak wskutek tego równie źle nauczy się ona przedmiotów wykładowych, jak i języka wykładowego. A czy może Państwo prawne wypędzać ze swych granic tysiące niewinnych ludzi, jedynie dlatego, że przypadkowo należą do innej narodowości? Czy ma wreszcie prawo Państwo konstytucyjne żądać od swoich współobywateli, ażeby oni zapomocą podatków opłacali kosztą swego własnego ucisku? Do tego dołącza się jeszcze zupełnie bezcelowość tych gwałtów, ponieważ drobna garstka ludzi, istotnie wynarodowionych pod względem politycznym, w wolnym ustroju konstytucyjnym niknie zupełnie, w porównaniu z wzrastającym uczuciem narodowym uciskanej narodowości i wzmocnieniem się jej organizacji.

Klasy niższe powinny kierować się zupełnie odmienną polityką narodową, wychodząc z tego założenia, że żaden naród nie może pozbawić wolności naród inny, lub chociażby jakąś małą grupę, nie tracąc sam wolności tej na czas dłuższy. Można tu przyjąć następującą zasadę kierowniczą: o języku używanym w szkołach wyższych i niższych oraz urzędach decydują, zapomocą powszechnego głosowania, wszyscy dorośli obywatele danej dzielnicy, a ponieważ chodzi tu o największe dobro — o zgodę ludności, to koszty takich urządzeń nie powinny wchodzić w rachubę. Wogóle, dogodniej jest ustanowić w szkole i urzędach jeden język, ale skoro mniejszość narodowościowa przewyższa pewną normę, (choćby ćwierć całej ludności), to Państwo powinno dbać o interesy języka tej narodowości.

Podczas gdy wszystkie religie posiadają, naogół, jednakową wartość, to pomiędzy rozmaitemi narodowościami i ich narzeczami istnieją znaczne różnice pod względem praktycznej ich wartości. Niektóre języki należą do wszechświatowych (angielski, niemiecki, francuski) lub mogą takimi zostać (włoski, rosyjski); inne zaś, które należy przeto nazwać językami miejscowymi, używane są na przestrzeni bardzo nieznacznej. Różnice te nabierają wraz z nieustannym rozwojem stosunków międzynarodowych coraz większego znaczenia; możliwem jest nawet, że języki miejscowe, na skutek rozwoju stosunków międzynarodowych, zostaną stopniowo zupełnie wyparte.

W miejscowościach, w których używane są przeważnie języki miejscowe, daje się zauważyć wprost zabawne zjawisko. Klasy panujące usiłują tu w miarę możności, zapomocą lekcji prywatnych, nauczyć swe dzieci jednego lub kilku

języków wszechświatowych i jednocześnie starają się, pod pozorem patriotyzmu, nie dopuszczać tych języków do szkoły ludowej, będącej jedynym źródłem wykształcenia mas ludowych. Nie sądzę jednakowoż, aby klasy niższe, używające języka wszechświatowego, miały prawo—lub by to było w ich interesie,—narzucać swój język współobywatelom, znajdującym się w warunkach, mniej pomyślnych. Rządy powinny, drogą dokładnych obliczeń statystycznych, ustalić stopień rozpowszechnienia języków wszechświatowych wśród wyższych warstw ludności, ażeby klasy niższe mogły się stopniowo uwolnić od obłudnego patriotyzmu swoich przywódców narodowych.

Rozdział XIV.

Polityka a życie płciowe.

Na pierwszych szczeblach rozwoju narodów, kiedy ludność była liczebnie mała, a ziemi było pod dostatkiem,—ani masy ludowe, ani przedstawiciele władzy nie mieli żadnego powodu do tamowania, zapomocą sztucznych środków, rozmnażania się ludzi. W owych czasach środki utrzymania życia ludzkiego były bardzo dostępne, a szybki przyrost ludności stanowił raczej pierwszy krok do zawładnięcia globem ziemskim przez rodzaj ludzki. Dlatego też jeszcze w starożytnych hebrajskich księgach świętych Bóg rzecze do stworzonej pary ludzkiej: „płodźcie i rozmnażajcie się.“ Ten sam światopogląd przeniknął później i do chrześcijańskich systematów religijnych.

Lecz zasada ta uległa wkrótce głębokiej zmianie. Kiedy olbrzymia część ziemi zamieniła się na własność prywatną, a jeszcze bardziej, kiedy się rozwinął handel i przemysł, więksi właściciele ziem i kapitaliści musieli dbać o to, aby w ich rozporządzeniu znalazła się dostateczna ilość „rąk,” mających wytwarzać wartości z ziemi i kapitału i za pomocą swojej pracy dostarczać im niezapracowanego dochodu (rentę gruntową i zysk). Odwrotnie zaś „repe,” bez względu na to, czy należały do niewolników, poddanych, lub wolnych robotników najemnych, oczywiście powinny były się starać, aby możliwie zmniejszać swoją liczbę, ponieważ tylko ich rzadkość mogła im zapewnić lepsze obejście się i większe wynagrodzenie.

Wszelako te różnice w interesach posiadających nie wytwarzają odpowiedniego sposobu myśli i postępowania w obu tych wielkich klasach społecznych. Widzimy, że właśnie ludzie zamożni, starają się, drogą przezornej polityki w stosunkach płciowych, przeszkodzić obniżeniu poziomu ekonomicznego swoich rodzin, podczas gdy klasy ubogie, wskutek lekkomyślnego wytwarzania dzieci nieustannie dostarczają klasom zasobnym nadmiar niezbędnych „rąk.” Tutaj uwydatnia się wyraźniej, niż w jakiegokolwiek innej dziedzinie, że tysiącletnie panowanie bogatych wciągnęło w swoje błędne koło wszystkie główne czynniki życia ludzkiego—religię, wychowanie, opinię społeczną, a nawet socjalizm.

Dlatego wszystkie religie uważają dużą ilość dzieci, podobnie jak w czasach pierwotnych, za błogosławieństwo Boże, a rozumne ograniczenie płodzenia — za zamach na Jego przykazania. Podobnież rządy, potrzebujące rekruta,

i bogacze, potrzebujący „rąk“, piętnują, jako niemoralny, wszelki teoretyczny lub praktyczny krok, uczyniony w tym kierunku. Nawet socjalistyczni przywódcy ludu nie mają odwagi wystąpić przeciwko najsilniejszemu z popędów i otwarcie powiedzieć masom ludowym, że nawet najdemokratyczniejszy ustrój społeczny, bez uregulowania przyrostu ludności, nie może liczyć na trwałe istnienie.

Niemniej jednak nie ulega wątpliwości, że ograniczenie w rodzeniu dzieci, zarówno w teraźniejszości, jak i w przyszłości, stanowi nader ważny środek do podniesienia stopy życiowej mas ludowych. Już teraz w walce swej o polepszenie warunków pracy, robotnicy najczęściej używają, jako środka—strajku, zapomocą którego pozbawiają przedsiębiorcę na pewien przeciąg czasu „rąk“, a przez to samo i niezapracowanego zysku. Każde zaś nienarodzone dziecko robotnika można porównać z robotnikiem, który, nie narażając się na nędzę i cierpienia, związane z walką przez strajki, strajkuje lub może strajkować przez całe życie. Dlatego też w tych krajach, w których masy ludowe uświadamiają sobie swoje stanowisko czynnej siły Państwa i społeczeństwa, zaniechały one ciągłego i nadmiernego dostarczania klasom zasobnym niewolników, zapomocą nierozważnego płodzenia dzieci. Wiadomo, jak narzekają obrońcy Państwa narodowego i współczesnego ustroju ekonomicznego na nieznaczne zwiększenie się ludności Francji w ostatnim stuleciu; w ostatnim czasie na tę samą drogę wstąpiła także ludność Stanów Zjednoczonych, aczkolwiek nigdzie może, w żadnym innym kraju kulturalnym, warunki materialne mas ludowych nie są tak pomyślne, jak w obu tych wielkich republikach—po tej i tamtej stronie oceanu,

Niebezpieczeństwo przeludnienia jest jeszcze groźniejszym dla socjalistycznego Państwa przyszłości. W starożytności i wiekach średnich aż do czasów obecnych—wojny, klęski głodowe i morowe tamowały zbytni przyrost ludności, a dość często zupełnie nawet wyludniały kwitnące kraje. Ale już w naszym współczesnym ustroju społecznym tamy te w znacznym stopniu zostały usunięte, skutkiem rzadkości wojen, złagodzenia przebiegu takowych, jako też wskutek rozwoju środków technicznych i komunikacji; wszystko to, w związku z rozwojem przemysłu, pociągnęło za sobą w 18 i 19 stuleciu zagrażający wzrost liczebny europejsko-amerykańskich narodów kulturalnych. Tem bardziej więc w ustroju socjalistycznym obecny przyrost ludności musi dojść do rozmiarów wprost niebywałych; jakkolwiek bowiem społeczeństwo socjalistyczne w odpowiedniej formie złoży wyżywienie i wychowanie dzieci na barki rodziców, to jednak w razie nieudolności tych ostatnich będzie musiało wziąć na siebie staranne wychowanie potomstwa, znacznie przewyższające obecną opiekę nad ubogimi.

Państwo i prawodawstwo mogą tylko w wyjątkowych wypadkach i jedynie pośrednio wnikać w życie płciowe, należące całkowicie do dziedziny moralności i samookreślenia. Wszelako poglądy moralne mas ludowych znajdują z pewnością kierunek właściwy, skoro tylko wyższe sfery społeczne nie będą w stanie narzucać im w szkole, kościele i życiu społecznym korzystnej dla siebie moralności płciowej. Cięża, poród i wychowanie dziecka połączone są dla żony, jako też dla męża, szczególnie w niższych warstwach ludności z takimi trudnościami, że wystarczy jedynie zupełnie swobodne objaśnienie im środków i celów, ażeby je skłonić

do rozumnego samoograniczenia się w płodzeniu potomstwa.

Nastąpi czas, kiedy patrijota będzie poczytywał za swój obowiązek—nie zabijanie możliwie więcej nieprzyjaciół na wojnie, lecz wydanie na świat możliwie mniej dzieci w czasie pokoju.

Rozdział XV.

Egoistyczne interesy możnych—to ideały maluczkich.

Do udoskonalenia współżycia w społeczeństwie burżuazyjnym prowadzą dwie, na pierwszy rzut oka biegunowo przeciwne drogi: postępowanie wszystkich jego członków, kierowane rozumnym i energicznym egoizmem i, odwrotnie, powszechne zrozumienie i przeniknięcie się uczuciem braterstwa i poświęcenia. W pierwszym wypadku, gdy Państwo, kościół, lub oddzielna jednostka zażądają od członka społeczeństwa ofiary, zastanowi się on przedewszystkiem nad tem, czy przy tym żądaniu przyjęte zostały pod uwagę jego osobiste interesy i przez to samo zmusi wszystkich obywateli do przyjęcia za podstawę swej działalności interesy wszystkich członków społeczeństwa. Jeżeli zaś za powszechne przyjęty kierunek woli uznać poświęcenie i miłość bliźniego, to aczkolwiek każdy będzie się starał sprzyjać interesom drugiego w takim samym stopniu, jak własnym, będzie jednak otrzymywał całkowity równoważnik w postaci takiego samego sposobu działania ze strony wszystkich innych członków społeczeństwa. Słowem, egoizm i altruizm, aczkolwiek stanowią dwa przeciwległe bieguny postępowania

ludzkiego, osiągają w dziedzinie życia społecznego właściwie jednakowy cel, jeżeli tylko oba stosowane będą w życiu przez wszystkich z jednakową mocą i wyrozumieniem.

Ten stan równomiernego podziału altruizmu i egoizmu pomiędzy wszystkimi warstwami społeczeństwa uległ już oddawna gruntownej zmianie wskutek wpływów ustosunkowania sił społecznych. Przedstawiciele władzy w Państwie, kościele i społeczeństwie wszędzie i zawsze potrafili wystawiać swoje dążności egoistyczne, jako interesy całego społeczeństwa i zamieniać je w ten sposób na ideały szerszych mas. Odpowiednie wychowanie szkolne i domowe wszystkich obywateli przyczynia się do tego, że pozornie tak nienaturalne poglądy stają się własnością szerszych mas ludowych.

Najwyraźniej zjawisko to występuje w starych monarchjach europejskich krajów cywilizowanych. Pierwotnie, monarchje były niczym innym, jak posiadłościami domów panujących, nagromadzonemi drogą wojen i związków małżeńskich; oczywiście, że przy nabywaniu tych posiadłości dobro narodu lub szerszych mas ludowych odgrywało rolę najpośledniejszą. Zresztą, obecnie jeszcze, Austrija np. przedstawia Państwo, utworzone dzięki całemu szeregowi związków małżeńskich i złączone prawie wyłącznie wspólnością domu panującego. Podobnie Prusy przed powstaniem dążności do zjednoczenia Niemiec, były Państwem czysto Hohenzollernowskim, a nawet po ustaleniu Państwa Niemieckiego nazywał je czasami Wilhelm I—rozszerzonymi Prusami. Niemniej jednak udało się Habsburgom i Hohenzollernom wzniecić w swoich poddanych głębokie uczucie patriotyzmu dla tych rodzinnych tworów—patriotyzmu, który, aczkolwiek

coraz bardziej wyszczerbia się w Austrii pod wpływem prądów narodowościowych, a w Niemczech pod ciosami dążności społecznych,—wszakże stanowi jeszcze i teraz podstawę potęg monarchicznych.

Lecz zjawisko to bynajmniej nie ogranicza się na życiu Państw i ich członków. Kościół także głosi wszędzie swoim wiernym posłuszeństwo i bogobojęność, to znaczy—podporządkowanie się interesom osobistym duchowieństwa. Podobnież każdy chlebodawca żąda od swojej służby posłuszeństwa i wierności i znajduje w tym gorliwe poparcie ze strony Państwa i kościoła. Słowem, ten, kto zajmuje w współczesnym społeczeństwie mieszczańskim stanowisko możnowładcy, wymaga nietylko, aby podwładni uznali jego panowanie, ale nadto—aby takowe uważali za łaskę i idealny stan rzeczy.

Szersze masy ludu powinny otrząsnąć się z tego obłudnego idealizmu i zaczerpnąć swe ideały w łonie własnych interesów. Lecz jakiegokolwiek stanowisko zajmuje człowiek w społeczeństwie, dąży on zawsze do dwóch głównych celów życiowych: popierwsze,—do utrzymania swego osobistego bytu; powtóre, — do zachowania rodzaju ludzkiego. Pierwszy cel obejmuje bezpieczeństwo osobiste i zaspokojenie potrzeb materialnych—przez pokarm, odzież i mieszkanie, jako też potrzeb duchowych—przez sztukę i naukę. Cel drugi stosuje się do życia rodzinnego. Z tego powodu, na prawdziwy ideał szerszych mas ludowych powinny się złożyć—nie egoistyczne interesy poszczególnych jednostek lub grup, jeno doskonały stan całkowitego bezpieczeństwa osobistego, zupełnego zaspokojenia potrzeb, zarówno duchowych, jak i materialnych i wreszcie stan uporządkowanych

stosunków pomiędzy obojgiem płci. Tylko wówczas ideał staje się dla jednostki, zarówno jak dla szerszych mas ludowych—nie stekiem cudzych, wpojonych z góry dążności, lecz urzeczywistnieniem i zaspokojeniem własnych interesów.

Wśród tych celów znajdujemy na pierwszym miejscu bezpieczeństwo osobiste, ponieważ stanowi ono podstawę wszelkiej działalności ludzkiej. Następny szczebel na drabinie interesów ludzkich zajmuje zaspokojenie potrzeb materialnych i duchowych, ponieważ i w polityce ludu zachowanie i polepszenie bytu żyjącej jednostki ludzkiej jest zadaniem ważniejszym, niż zachowanie rodzaju ludzkiego. Wreszcie, trzecią z kolei sprawą, pod względem ważności, jest uporządkowanie życia płciowego, zapomocą którego powinny być zaspokojone potrzeby płciowe i przedłużony rodzaj ludzki po za ciasne granice życia człowieka.

W tym samym porządku postaramy się teraz przedstawić stanowisko szerszych mas wobec tego szeregu najważniejszych interesów.

Rozdział XVI.

Bezpieczeństwo osobiste.

Ani w Państwach starożytnych, ani nawet we włoskiej macierzy światowego Państwa Rzymskiego bezpieczeństwo osobiste nie było całkowitem. Wiadomo powszechnie, w jakiej mierze zatargi zbrojne oraz brak dobrej policji w wiekach średnich, groziły bezpieczeństwu życia i w jaki sposób

ten stan rzeczy odbijał się na życiu ówczesnych narodów. Dopiero w 18-ym i 19-tym stuleciu bezpieczeństwo osobiste każdego obywatela bez różnicy stanowiska i godności, stało się ogólną własnością wszystkich narodów kulturalnych. I postęp ten należy uważać za najbardziej owocną zmianę w ustroju państwowym, zmianę, niezrównanie ważniejszą aniżeli upiększenie konstytucyjne, wprowadzone w tym samym czasie do ustroju państwowego europejsko-amerykańskiego świata kulturalnego.

Wszelako domy panujące, które pozbawiły drobnych książąt prawa walki zbrojnej i przez to ustaliły spokój i porządek wśród swoich poddanych, sami bynajmniej nie mieli zamiaru zrzucać się stosowania przemocy. Przeciwnie, na miejsce drobnych niesnasek powstały wkrótce okrutne wojny narodów, na przygotowanie których łożą masy ludowe olbrzymie ofiary pieniędzmi i wolnością,—wojny, które w razie wybuchu unoszą w krótkim czasie niezrównanie więcej ofiar ludzkich, niż pochłonęły wszystkie dawne drobne utarczki. Dopiero od drugiej połowy XIX-go stulecia, dzięki powstaniu wielkich stronnictw rewolucyjnych, wojny stały się zjawiskiem nieco rzadszym, ponieważ na wypadek niepowodzenia wojennego przedstawicielom władzy zwierzchniej grozi obecnie unicestwienie ich panowania lub przynajmniej poważne ograniczenie takowego. Od tego czasu Europa stała się podobną do boiska, na którym przedstawiciele władzy nieustannie podnoszą ramiona do walki, nie zadając jednak ciosu ostatecznego.

Z tej sprzyjającej okoliczności muszą skorzystać masy ludowe w celu przeciwdziałania wszelkim wojnom, kierując się tą zasadą, że żaden cel polityczny nie może usprawie-

dliwić śmierci i kalectwa setek tysięcy ludzi. Tu szczególnie niezbędną jest nieufność demokratyczna, chodzi tu bowiem o osobiste bezpieczeństwo mas ludowych. Na wypadek porażki masy ludowe będą musiały poważnie i uporczywie nalegać, aby ci, którzy przyczynili się do nieszczęśliwej wojny, zostali odpowiednio ukarani. Lecz pokojowe współżycie ludów będzie oczywiście dopiero wówczas zabezpieczone, kiedy dojrzałość umysłowa i moralna mas ludowych osiągnie taki stopień, że będą one pociągały do odpowiedzialności także winowajców wojen zwycięskich.

Działalność ta, skierowana do zniesienia wojen, musi mieć charakter międzynarodowy. Jeżeli bowiem przeciwwojenne dążenia ludu będą skierowane jedynie przeciw własnemu Państwu, podczas gdy rządy Państwa wrogiego nie napotkają takich samych przeszkód, to wojna może mieć w skutku jedynie porażkę i ruinę własnego Państwa. Pokojowa polityka ludu zdobędzie tedy właściwe znaczenie w niebardzo już odległej przyszłości, kiedy we wszystkich Państwach europejsko-amerykańskiego świata cywilizowanego powstaną silne i celowo zorganizowane, mające charakter międzynarodowy—partje socjalistyczne. Wogóle, w chwili obecnej, kiedy kulturalne Państwa świata, jeśli nie pod względem prawnym, to przynajmniej pod względem politycznym, umysłowym i ekonomicznym coraz bardziej zamieniają się na jedną wielką gminę,—ani jedna poważniejsza sprawa nie może być rozstrzygnięta inaczej, jak drogą międzynarodową.

Lecz szersze masy ludu powinny unikać nie tylko wojen możnowładców, ale, w miarę możliwości, także gwałtownych rewolucji, choć najpoważniejsze cele ludowe z trudnością dadzą się osiągnąć inaczej, jak drogą przemocy.

Wprawdzie panująca we Francji przez wieki dynastia Bourbonów mogła być strącona oczywiście wyłącznie drogą gwałtownych rewolucji r. 1789 i 1830, które pochłonęły mnóstwo ofiar w ludziach i majątkach; ale rewolucji lutowej r. 1848 można było z łatwością uniknąć, ponieważ słabe cesarstwo lipcowe nie mogłoby się oprzeć dążeniom mas ludowych. To też przeciwko drugiemu Cesarstwu, lud francuski nie dokonał rewolucji na wielką skalę, aczkolwiek na cesarstwie tym ciążyło piętno najrozmaitszych zbrodni, dokonanych na samym początku jego istnienia; lud czekał, aż zapadnie się ono samo po bitwie pod Sedanem. Ta okoliczność, że lepsi i męźniejsi ludzie nie zostali uśmierzeni, ani nie upadli na duchu w gwałtownym wystąpieniu przeciwko Napoleonowi III, znacznie przyczyniła się do trwałego ustalenia republikańskiej formy państwowej we Francji współczesnej.

Rozdział XVII.

Zaspokojenie potrzeb materialnych.

Zagadnienie bezpieczeństwa osobistego jest tedy prawie zupełnie rozstrzygnięte w naszych państwach kulturalnych, ponieważ cielesnej nietykalności mas grozi niebezpieczeństwo jedynie w wyjątkowych wypadkach—podczas wojen i rewolucji. Przeciwnie zaś, drugie główne zadanie ludzkości—zaopatrzenie wszystkich ludzi w pokarm, odzież, dach i inne niezbędne środki istnienia—wymaga jeszcze należytej organizacji państwowej; nawet w krajach cywilizowanych jest ono w chwili obecnej pozostawione przypadkowi.

Formę prawną, w którą przyobleka się obecnie zaspokojenie potrzeb materialnych, stanowi w Państwach kulturalnych własność prywatna. Kiedy najważniejsze kraje Europy nie były jeszcze zaludnione, ludzie, drogą zwykłego najścia, zagarniali na własność ziemię, stosownie do siły fizycznej, politycznej i ekonomicznej, jaką rozporządzali. Lecz ci pierwotni właściciele prawie nigdzie nie potrafili utrzymać się w swojej posiadłości: wkraczali w nie wszędzie po zwycięskiej walce wojownicze narody, dzieliły je pomiędzy siebie, a poprzednich właścicieli zamieniali w niewolników. Rozwój ten spowodował podział narodów na panów i niewolników, i jeżeli ten stan został później znacznie ułagodzony, to jednakowoż położenie ekonomiczne każdego poszczególnego człowieka pozostało w zależności—bezpośredniej czy pośredniej—od tych pierwotnych czynów przemocy. Tylko ten mógł liczyć na zaspokojenie swoich potrzeb materialnych, kto sam, lub którego przodkowie przemocą zawładnęli ziemią lub innymi pożytecznymi przedmiotami; inni pozostawali w jego służbie i w zależności od jego łaski.

Dopiero w 18-ym stuleciu, a jeszcze bardziej w 19-ym —masy wydiedziczone zaczynają powstawać przeciwko tej wszechmartwej władzy natury nad żywym człowiekiem. Światopogląd socjalistyczny—o nim właśnie mowa—rozwijał się w licznych, częściowo bardzo sprzecznych kierunkach, lecz istotną jego podstawą jest prawo do życia.

Zgodnie z tym światopoglądem, każdy członek społeczeństwa ma prawo żądać, ażeby stosownie do istniejących środków, zaopatrzone go w niezbędne dla jego istnienia przedmioty i usługi, zanim będą zaspokojone mniej

konieczne potrzeby innych ludzi.*) Dzięki temu, punkt ciężkości, który w naszym ustroju społecznym spoczywa w rzeczach martwych i władaniu nimi, powinien znów być przeniesiony na człowieka i jego potrzeby.

A więc w wielkiej walce naszych czasów po jednej stronie pozostają przedmioty natury zewnętrznej i ich stosunkowo nieliczni właściciele, po drugiej zaś—szersze masy ludowe ze swymi dążeniami do istnienia, które byłoby godne człowieka. Wszakże prawo do życia nie może być urzeczywistnione, dopóki spadkobiercy tych, dla których w czasach ubiegłych cały ustrój społeczny spoczywał na ostrzu obnażonego miecza, posiadają jeszcze ziemię i inne przedmioty pożytku ogólnego. Należałoby tedy przypuszczać, że szerszym masom ludowym nie pozostaje nic innego, jak drogą wystąpienia rewolucyjnego, usunąć obecnych właścicieli z ich posiadłości i zagarnąć takowe na swoją własność, podobnie, jak to uczynili, zaludniając Grecję i Włochy—Helleni i Italicy. Lecz nasze społeczeństwo, gęste zaludnienie którego utrzymuje się zapomocą nader złożonych środków kultury i techniki, skazane jest na spokój i porządek i z trudnością mogłoby przenieść długotrwałe zachwianie życia ekonomicznego przez masowe wywłaszczenie lub unicestwienie szerszych kół społecznych. Podobne wywłaszczenia mogłyby tedy być zastosowane jedynie do poszczególnych własności—do własności gruntowej i kapitalistycznej (Rozdz. XXIV).

Polityka mas ludowych powinna z tego powodu być skierowana do zerwania tego związku pomiędzy własnością a właścicielami, drogą bardziej pokojową i powolną. Roz-

*) A. Menger, Nowa nauka o Państwie II, 7.

wój ekonomiczny sprzyja w pewnej mierze interesom klas nieposiadających, ponieważ właśnie najważniejsze gałęzie przemysłu—włóknista i metalowa—wykazują niezaprzeczalną dążność do skupienia się (koncentracji), i ponieważ wszystkie inne warunki ekonomiczne również sprzyjają nagromadzeniu wielkich majątków. Przez to samo w wielu dziedzinach znacznie zostaje zachwiany ustroj własności prywatnej, ponieważ wielki właściciel zmuszony jest urzeczywistniać swoje prawa za pośrednictwem osób obcych, interesy których nigdy nie zespalają się z jego interesami.

Niemniej jednak niektóre szkoły socjalistyczne, szczególnie marksizm, przypisywali powstaniu wielkich przedsiębiorstw zbyt wielką wagę w dziele osłabienia i zburzenia ustroju własności prywatnej. Liczne dziedziny przemysłu i całe gospodarstwo rolne nie tylko nie przejawiają żadnej dążności do skupienia się (koncentracji) w olbrzymie przedsiębiorstwa, ale nawet tam, gdzie ta dążność niewątpliwie istnieje, skupienie (koncentracja) ekonomiczne bardzo często zostaje obrócone w niwecz przez rozdrobnienie (decentralizację) prawne. Kolej żelazna, bank, kasa oszczędności niewątpliwie stanowią duże przedsiębiorstwa, a często nawet należą do olbrzymich, lecz skoro ich akcje, obligacje, książeczki oszczędnościowe i inne papiery znajdują się w rękach setek tysięcy ludzi, to ludzie ci raczej sprzyjają interesom własności prywatnej, aniżeli jej szkodzą. A że nawet klasy panujące i posiadające, bez względu na swoją olbrzymią polityczną przenikliwość, nie upatrują w koncentracji ekonomicznej żadnego niebezpieczeństwa dla ustroju społecznego—dowodzi dobitnie fakt, że starają się one sprzyjać powstawaniu wielkich majątków i przedsiębiorstw, drogą praw

o dziedziczości, praw o pierworodstwie i temu podobnych urzędzeń.

Najważniejszym środkiem politycznym, z którego mogą skorzystać klasy nieposiadające w celu ciągłego zrywania związku pomiędzy własnością a właścicielem—jest popieranie socjalizmu państwowego, związkowego i gminnego. Wprawdzie Państwo eksploatuje swe koleje żelazne, banki, wodociągi, zakłady gazowe i stacje elektryczne według zasad kapitalistycznych i jest ono jeszcze mniej krępowane kontrolą, aniżeli przedsiębiorcy prywatni; niemniej jednak robotnik w podobnych przedsiębiorstwach publicznych daleko lepiej zabezpieczony jest przeciwko niektórym, wyjątkowo ostrym wadliwościom ustroju kapitalistycznego, ponieważ Państwo już w chwili obecnej musi się liczyć z klasą robotniczą, jako z jednym z głównych czynników jego siły. Lecz jeszcze większą przysługę oddaje klasom nieposiadającym ta okoliczność, że socjalizm państwowy i gminny bez przemocy i zachwiania życia gospodarczego rozrywa związek pomiędzy własnością a właścicielami, przyczym personel rządowy i administracyjny może być z łatwością zmieniony po skutecznym ruchu społecznym. Z tego względu możnaby nawet powiedzieć, że klasy nieposiadające, w przeciwieństwie do jednego z najdawniejszych punktów programu liberalnego, powinny występować w obronie praw dziedziczości i temu podobnych urzędzeń, ponieważ takowe, drogą pokojową, sprzyjają powstawaniu wielkich przedsiębiorstw i ponieważ jednocześnie, dzięki jednostronności i wadliwości tych urzędzeń, przygotowuje się i ułatwia przyszłe przymusowe wywłaszczenie. Lecz ponieważ całkowity przewrót w naszym ustroju społecznym nastąpi prawdopodobnie

w dość odległej przyszłości, a zanim to nastąpi, dobrobyt i postęp będzie narażony na szkody ze strony tych urządzeń arystokratycznych, to wydaje się bardziej celowem zachować i pod tym względem dawną nienawiść do wszelkich przywilejów arystokratycznych.

Rozdział XVIII.

P o t r z e b y d u c h o w e .

Zaspokojenie potrzeb duchowych szerszych mas ludu musi uleść w przyszłości zupełnie nieznanemu dotąd rozszerzeniu, ponieważ rozkosze duchowe, w przeciwieństwie do spożycia materialnego, mogą być wytworzone w nieograniczonej ilości i stanowią właśnie przeciwagę tego ostatniego, szczególnie przeciwstawiają się one spożywaniu pokarmu, napojów oraz rozkoszom życia płciowego. Jeżeli bowiem obecne przejawy życia płciowego nie ulegną zmianie i jeżeli w dziedzinie wytwórczości środków żywnościowych nie zostaną dokonane żadne poważniejsze wynalazki, to za kilka stuleci najżyźniejsze kraje globu ziemskiego zostaną tak gęsto zaludnione, że w licznych Państwach kulturalnych niewątpliwie nastąpi straszliwa nędza—brak środków żywnościowych; wszak już i teraz najbardziej rozwinięte narody nie mogą się obyć bez nieustannego przywozu żywności z zagranicy. Te nieliczne środki, jakimi rozporządza przezorna polityka ludu, wymieniliśmy w rozmaitych miejscach tej pracy (XIII, XIX), ale podobnie, jak z wieloma przeszkodami, stojącymi na drodze do ogólnego

dobrobytu, i z przeludnieniem skuteczniej jest walczyć—nie zapomocą ataków czołowych, lecz, idąc drogami ubocznymi—wzmacniając siły, przeciwdziałające popędowi płciowemu.

Państwo współczesne, upatrujące główny swój cel w potędze i blasku przedstawicieli władzy zwierzchniczej i przenikające w tym celu nawet najbardziej odległe sploty wypadków, zachowuje się zupełnie obojętnie wobec przeludnienia, bez względu na to, że zapowiedź tej straszliwej klęski daje się już zauważyć w większości krajów kulturalnych. Nasz współczesny ustrój prawno-państwowy wogóle nie jest w stanie wywrzeć decydującego wpływu na stosunek ludności do istniejących środków żywnościowych, ponieważ zapewnienie ludom dobrobytu i przedłużenie rodzaju ludzkiego uważa on za sprawę prywatną każdej poszczególnej jednostki. Tylko Państwo socjalistyczne, upatrujące w tych dwóch zadaniach główny swój cel, może poważnie podjąć rozstrzygnięcie kwestji przeludnienia.

Najsukuteczniejszy środek przeciwko nadużyciom popędu płciowego i wynikającemu stąd przeludnieniu spoczywa na tej podstawie, że każdy człowiek może ująć tylko pewną określoną ilość wyobrażeń, aczkolwiek wielkość koła tych wyobrażeń może być rozmaita u poszczególnych jednostek. Im więcej tedy miejsca zajmą wśród szerszych mas ludu dążności duchowe, tem mniej pozostanie dla popędów płciowych, z tym większym prawdopodobieństwem można będzie się od nich spodziewać stopniowego ograniczenia życia płciowego. I istotnie warstwy ukształcone przejawiają w swych małżeństwach daleko większe umiarkowanie i większą przeczorność, aniżeli warstwy ubogie; umiarkowanie to byłoby bardzo pożyteczne dla dobra ogółu, gdyby niesprawiedliwe

prawodawstwo o nieprawnych dzieciach nie pozwalało ludziom bogatym zaspakajać swoich popędów płciowych kosztem niższych warstw ludności.

Współczesny ustrój państwowy daje masom ludowym niedostateczne, szybko ulatniające się wykształcenie, pozostawiając je właśnie w wieku młodzieńczym i dojrzałym na pastwę popędów zmysłowych. Ztąd nadmiar jedzenia, picia i życia płciowego, nadmiar, który możemy wszędzie zauważyć w daleko większym stopniu u klas niższych, aniżeli wśród inteligencji. Państwo socjalistyczne, które rozciągnie swoją troskę na całe życie człowieka, musi dbać o to, aby popędowi zmysłowemu jego obywateli nie zbrakło przeciwwagi w dążnościach duchowych i ażeby, zarówno życie cielesne, jak dążności duchowe kończyły się jednocześnie tylko wraz ze śmiercią człowieka. Cel ten da się skutecznie osiągnąć w ten sposób, że się nietylko rozszerzy wykształcenie młodzieży, ale także rozciągnie takowe na całe życie obywateli zapomocą odczytów, książek, czasopism i innych środków oświatowych. Za ostateczny cel tych dążeń można uważać taki stan rzeczy, przy którym ogólne wykształcenie wszystkich członków społeczeństwa było mniej więcej jednakowe; różnice w wykształceniu fachowym będą oczywiście istniały przy wszelkim stanie społeczeństwa.*)

W mniejszym daleko stopniu, niż nauka, może przeciwdziałać nadużyciom popędów zmysłowych—przynajmniej w obecnym jej stanie—sztuka. Znaczna część sztuki po wszystkie czasy dążyła do tego, aby podrażnić, drogą podniety wyobraźni, zmysłowość szerszych warstw ludu; właśnie

*) Menger, Nowa nauka o Państwie III, 9.

za tę jej właściwość była sztuka częstokroć zachęcana przez władców. Nie ulega żadnej wątpliwości, że niższe formy sztuki, jak na przykład brukowe romanse, znakomita część widowisk teatralnych i innych, wreszcie znaczna część malarstwa służy najbrutalniejszemu podniecaniu zmysłów. Prawdziwe Państwo demokratyczne powinno tedy starać się, aby w olbrzymiej dziedzinie zastąpić sztukę przez naukę; miejsce sprośnych widowisk w naszych teatrach i kawiarniach powinny zająć przedstawienia ważniejszych zjawisk historycznych i przyrodniczych w teatrach naukowych; miejsce nagości w sztuce powinno zająć wyobrażanie prawdziwych ludzi i faktów. W ten sam sposób na schyłku wieków średnich w najzdrowszych narodach został wyparty poetyczny katolicyzm przez trzeźwy, bliższy rzeczywistości—protestantyzm.

Tylko wtedy, gdy powszechne nauczanie rozszerzy się na wszystkie warstwy ludności, dzięki czemu narody istotnie zasłużą sobie na miano—kulturalnych, tylko wówczas można być pewnym, że zgubne nadużycia popędów zmysłowych, szczególnie pociągu płciowego, zostaną stopniowo wyparte. Podczas, gdy przyroda zewnętrzna jest bardzo skąpa na przedmioty potrzeb materialnych i ustępuje swe dobra tylko wytrwałej i niezmordowanej zwiększającej się pracy, ocean życia i dążności duchowych nigdy się nie wyczerpuje. W stosunku do życia duchowego możnaby z całą słuszością przyjąć odwrócone prawo Malthusa: im więcej ludzi przyjmuje udział w życiu duchowym i im większe wymagania wykazują oni w tym kierunku, tem łatwiej jest Państwu i społeczeństwu zaspokoić potrzeby duchowe ogółu.

Rozdział XIX.

Potrzeby płciowe.

Pośrednie lub jedynie moralne środki dla przeciwdziałania zbyt niemu rozmnażaniu się ludności przytoczyliśmy już wyżej (XIV, XVIII). Istnieje wszakże jeszcze wiele środków zapomocą których to straszliwe niebezpieczeństwo może być zwalczane bezpośrednio na drodze prawodawczej.

Liczni teoretycy i specjaliści prawa cywilnego, jako też socjaliści wychodzą wprawdzie z tego założenia, że rozstrzygnięcie sprawy przeludnienia najskuteczniej będzie pozostawić tym pokoleniom, które będą musiały tę klęskę przeżywać w postaci ogólnego stanu wszystkich krajów kulturalnych, i które, nagłone przez konieczność, wynajdą niewątpliwie odpowiednie środki walki. Lecz czy można być pewnym, że pokolenia te wynajdą łatwe i tanie wytwarzanie środków żywnościowych z minerałów lub obficie istniejących roślin i przez to usuną przynajmniej najgroźniejsze niebezpieczeństwo przeludnienia? Czyliż rzymskie Państwo wojskowe, gdy, podczas wielkiej wędrówki narodów, Germanowie stanęli u jego granic, wynalazło proch, który dałby mu do ręki potężną broń przeciwko grożącemu niebezpieczeństwu? Czyliż druk nie był wynaleziony dopiero w wieku XV, a więc wówczas, kiedy znaczna część starożytnego piśmiennictwa była już stracona? Podobnież jest bardzo możliwem, że tanie i masowe wytwarzanie przedmiotów spożywczych albo wcale nie będzie wynalezione, albo też zostanie wynalezione w okresie późniejszym, kiedy znaczna część rodzaju ludzkiego wymrze już powolną śmiercią głodową.

Najważniejszym może i najbardziej celowym hamulcem nadmiernego rozrostu ludności jest zakaz zawierania małżeństw ludziom, ciężko ułomnym pod względem fizycznym lub umysłowym. W tym kierunku pouczającego przykładu dostarczają nam niektóre stany Ameryki Północnej, które dla zawarcia małżeństwa wymagają świadectwa lekarskiego o tem, że przyszli małżonkowie nie cierpią na żadne choroby dziedziczne. Lecz podobne ograniczenia ochraniają w naszym ustroju społecznym od chorego potomstwa jedynie klasy wyższe, ponieważ nieślubne stosunki płciowe z klasami niższymi nie są usunięte przez te lekarskie przeszkody, stawiane małżeństwu. Dopiero w Państwie socjalistycznym, gdy się zrówna stan ekonomiczny wszystkich obywateli, można będzie się spodziewać, że osoby z ciężkimi dziedzicznymi ułomnościami duchowymi lub cielesnymi istotnie będą pozbawione możliwości przedłużenia swego rodu. Wszelako ilość osób, którym będzie zabronione zawieranie małżeństw, nie powinna oczywiście nigdy przewyższać pewnej granicy, inaczej bowiem wskutek siły popędu płciowego urządzenia socjalistyczne byłyby narażone na bardzo poważne niebezpieczeństwo.

Tylko, drogą takiego zakazu wstępowania chorym w związki małżeńskie, Państwo może osiągnąć stopniowe wyparcie celesnie i duchowo zwyrodniałych czynników ludowych, słowem dopiąć może tego celu, który zwolennicy Darwina nazywają doborem ludności. Niektórzy darwiniści posuwają się aż tak daleko, że chcą pozbawić jednostki słabsze wszelkiego poparcia ze strony Państwa, wskutek czego czynniki słabsze nie znajdą możliwości przedłużenia swego istnienia i przekazania swej słabości potomstwu. Lecz

gdyby Państwo chciało wprowadzić w życie ten okrutny dobór, to w naszym ustroju społecznym dotknęłoby ono jedynie klasy niższe, ponieważ bogaci posiadają dostatecznie środków, ażeby wychować swoje nawet ułomne dzieci i doprowadzić ich do wieku dojrzałego, kiedy będą zdolne do przedłużenia rodu.

Drugi poważny hamulec nadmiernego zwiększenia ludności polega na tym, że Państwo składa na rodziców obowiązek wyżywienia i wychowania swego dziecka, aż do wieku, w którym będzie ono zdolne do pracy. Ten obowiązek rodziców, stanowiący w naszym ustroju społecznym jedyną poważną przeszkodę w przeludnieniu jest tak pewnym środkiem dlatego, że obowiązek ten z nieogłędnym użyciem płciowym łączy bezdośćrednio długotrwały osobisty i ekonomiczny ciężar. Szersze masy ludu, jeżeli pragną kiedyś ustalić swoje Państwo ludowe, są raczej zainteresowane w zwiększeniu tego ciężaru, aniżeli w zmniejszeniu takowego.*)

Gdybyśmy chcieli postąpić według wskazówek niektórych socjalistów i anarchistów—uwolnić rodziców od tego obowiązku wyżywienia i wychowania dzieci, a przenieść takowy na Państwo, to przyrost ludności, postępujący, już teraz, dzięki rozwojowi przemysłu i polepszeniu się warunków higienicznych, na miarę zastraszającą,—uwolniwszy się od tych najbardziej istotnych przeszkód, potoczyłby się, ni by burzliwy potok jeszcze szybciej naprzód.

Liczni zacięci zwolennicy marksizmu upatrzą niewątpliwie w tych nadzwyczajnych środkach zapobiegawczych

*) Menger, *Nśwa nauka o Państwie II*, 13.

przeciwno zaludnieniu—utopijne dążenie, ponieważ przeludnienie podobnie, jak koncentracja kapitałów, powodując wzrost nędzy, natchnie masy duchem rewolucyjnym i doprowadzi je koniec końców do ustalenia socjalistycznego ustroju państwowego, odpowiadającego ich interesom. Lecz poglądy te nie uwzględniają zupełnie istotnych dźwigni rozwoju państwowego i prawnego. Nigdy zubożałe klasy nie będą w stanie narzucić Państwu ustroju prawnego, odpowiadającego ich interesom; odwrotnie, podobnie jak zwyciężone, skupione na ciasnej przestrzeni wojsko bardzo łatwo wydaje okrzyk: ratuj się kto może! — tak samo należy się obawiać, że i masy ludowe ścieśnione skutkiem przeludnienia odrzucą swoje ideały polityczne i społeczne i będą dbały jedynie o zachowanie swego osobistego istnienia. Już samo pojawienie się w masach ludowych takiego prądu umysłowego pozbawiłoby je bardzo prędko zdobytego już potężnego stanowiska politycznego i społecznego. Bowiern po wszystkie czasy panuje w Państwie i prawie—tych porządkach ustosunkowania sił — nie litość i sprawiedliwość, jeno zasada: Niech żyje silny, biada słabemu!

Rozdział XX.

Ludzie—nie zaś tylko prawa.

Przy przeprowadzeniu poważnych reform w dziedzinie Państwa, społeczeństwa i religii olbrzymią rolę odgrywają jednostki kierownicze; są one daleko ważniejsze, niż konstytucje i prawa, dokoła których, na pierwszy rzut oka, prawie wyjątkowo skupia się wielki rozwój narodów. Państwo, kościół i społeczeństwo zawsze mało cenily winowajców wielkich przeobrażeń, co, zresztą, nie przeszkadzało im później, gdy wyniki działalności tych ludzi stały się widoczne, podnieść ich na szczyty półbogów. Lecz jeżeli wielcy nowatorzy korzystali nawet z obrony praw istniejących, wszakże, zapomocą odpowiedniego tłumaczenia i stosowania tych praw dawano im poznać, że postawili się oni sami poza obrębem istniejącego porządku prawnego. Wszakże im słabsze są w takich wypadkach instytucje, tem wyraźniej występują na widownię ludzie. Setka energicznych i stanowczych jednostek jest ważniejszą w wielkich sprawach ludzkości, aniżeli setka artykułów w kodeksie praw.

Decydujące znaczenie wybitnych jednostek w wielkiej

walce politycznej, społecznej i religijnej wywiera swój wpływ w dwóch kierunkach. Ilość ludzi poświęcających się z męstwem i gotowością do ofiar ogólnym interesom ludzkości, nigdy nie była zbyt wielka, a stronnictwa ludowe mają przede dostateczne powody, aby nawet w najbardziej zaciętych utarczkachzczędzić ten drogocenny materiał ludzki. Wprawdzie rozmaite stronnictwa ludowe będą zawsze walczyły wzajemnie o swoje programy, choć niepodobna nie zarzucić im pewnej małostkowości, pod względem różnic w ich poglądach; ale te zatargi nieprzyjacielskie nie powinny nigdy doprowadzić do wzajemnego unicestwienia się; o tem zresztą mieliśmy już sposobność mówić w innym miejscu (X).

Powtóre, muszą stronnictwa ludowe w miarę sił przeszkadzać temu, aby ich przeciwnicy zajęli jakiegokolwiek wybitne stanowisko. Skoro tylko Cezar stał się dostatecznie silnym, aby rozdać olbrzymie przestrzenie Italii swoim weteranom — republika była zgubiona. Widzimy i później, że Brutus i Kasjusz, którzy uśmiercili uzurpatora, musieli przez jego żołdactwo opuścić ojczyznę i przenieść wojnę na wschód cesarstwa Rzymskiego. Odwrotnie, konstytuanta, Zgromadzenie Prawodawcze i Kcnwent, odebrawszy już na samym początku rewolucji, kościołowi i szlachcie ich ziemie i, popierając wzmocnioną na siłach burżuazję, nazawsze uniemożliwiły długotrwałe panowanie arystokracji. Ale i niemieckie stronnictwa ludowe zbyt często stawiały artykuły prawa ponad żywych ludzi: Niemieckie Zgromadzenie Narodowe r. 1848 --1849 można z całą słusnością uważać za najnieudolniejsze przedstawicielstwo ludowe wszystkich czasów, ponieważ, mając możność, natychmiast po jego otwarciu posiadać władzę opuściło tę okazję. (Patrz. rozdz. VIII).

Ale wybitne jednostki są dla stronnictw ludowych równie ważne, jak trudno jest tym ostatnim znaleźć odpowiednich ludzi. Ponieważ stronnictwo ludowe składa się z szerokich, prawie niezorganizowanych mas, przejawiających nader silne skłonności do krańcowości, to wśród nich bardzo często zjawiają się osobistości, głoszące w słowach i druku najdalej idące idee. Lecz namiętne mowy i artykuły nie służą jeszcze dowodem energii i wytrwałości—cnót niezbędnych dla kierowania Państwem i wielkim stronnictwem; raczej przeciwnie—przeważnie estetyczne wykształcenie mówcy i pisarza bardzo rzadko łączy się z trzeźwymi zaletami męża stanu. Słusznie tedy przypisywano upadek najwyższej, pod względem duchowym, siły politycznej w dziejach powszechnych—demokracji atheńskiej—przeważnie nadmiernym wpływom radykalnych retorów (mówców).

Lecz jeszcze z innej przyczyny stronnictwa ludowe często nie są w stanie dostarczyć odpowiedniemu człowiekowi należne mu stanowisko. Stara władza—monarchje i republiki polityczne—mogą powierzyć swe stanowiska polityczne, zarówno ujemnym pod względem moralnym osobistościom; pociągają je one nawet, przyrzekając im korzyści materialne i społeczne. Odwrotnie, radykalne partie ludowe, które zwolennikom swoim ofiarują jedynie ubóstwo i prześladowanie, mogą obsadzać swoje posterunki, jedynie przez ludzi o charakterach idealistycznych, którzy w działalności praktycznej przejawiają daleko mniej sprytu i umiejętności, aniżeli przedstawiciele egoizmu i sprzedajności. Dlatego stara władza w chwilach decydujących, kiedy się rozstrzygają wyjątkowo ważne sprawy, jest przez swoich kierowników dalek lepiej obsługiwana, niż stronnictwa postępowe lub też

rewolucyjne. Pierwsi chrześcijanie, na przykład, aż do 311 roku, kiedy nastąpiło uznanie religii chrześcijańskiej w cesarstwie Rzymskim przez Konstantego I, obrócili w chrześcijaństwo, bez względu na całą ich gotowość do ofiar i moc przekonania religijnego—tylko dziesiątą część ludności cesarstwa, natomiast nędzni imperatorzy i mężowie stanu następującego okresu, rozporządzając wprawdzie i władzą polityczną, już po jednym stuleciu wcisnęli do kościoła chrześcijańskiego pozostałe dziewięć dziesiątych. *)

To upośledzone stanowisko stronnictw ludowych w porównaniu ze starą władzą w społeczeństwie, nie zostanie chyba zupełnie przewycięzone, dopóki wogóle istnieć będą te przeciwieństwa; może ono wszakże znacznie być polepszone drogą starannego doboru osobistości kierowniczych.

Przedewszystkiem powinny stronnictwa ludowe i socjalistyczne żądać od swoich kierowników, aby ci przejawiali swoje zasady demokratyczne, nie tylko w słowach i na papierze, ale także w życiu. Kto prowadzi życie wystawne i zbytkowne pod względem potraw, napojów, odzieży, mieszkania i innych rozkoszy, stoi już jedną nogą w obozie starej władzy, obiecującej pod tym względem niezrównanie większe korzyści. Gdyby masy ludowe Republiki Rzymskiej ostatnich dziesięcioleci, nie składały się jedynie ze sprzedanego motłochu, to zwróciłyby stanowczo uwagę na niewiarogodną rozrzutność Juljusza Cezara, na jego długi i nadmierną szczodroblivość i zrozumiałyby, że dba on daleko mniej o interesy ludu, niż o przygotowanie swego samo-

*) Menger, Nowa nauka o Państwie VI, 2.

władztwa. Można znaleźć przykład także w życiu współczesnym: gdyby Lassalle żył dłużej, to jego skłonność do wytwornego życia pchnęłaby go niewątpliwie, podobnie jak przyjaciela jego Lothara Buchera, w szeregi zwolenników politycznych dążności Bismarka.

Główny cel dążności demokratycznych i socjalistycznych polega bądź-co-bądź na zrównoważeniu zewnętrznych warunków życia, ten zaś, kto temu celowi swym własnym życiem zaprzecza, nie zasługuje na stanowisko zaufanego wodza demokracji.

I nietylko demokratyczny tryb życia swoich kierowników muszą przyjąć pod uwagę stronnictwa ludowe, ale również ich demokratyczne pochodzenie. Każda nowa organizacja czy stronnictwo — polityczne, społeczne lub religijne zmuszone jest na początku nawet bardziej odpowiedzialne stanowiska obsadzać osobistościami, które wykazują nietylko gorliwość, ale i chwiejność i niestałość odstępców. Przeważnie z tej przyczyny dwa wielkie prądy społeczne ostatniego stulecia niemal zupełnie znikły, skoro tylko zaczęły następować czasy do pewnego stopnia przełomowe: pierwszy — po straceniu Babeuf'a i Darte (1797); drugi — po porażce ruchu 48 roku. Dlatego też każda nowa nauka, skoro tylko została zaszczerpiona w życie historyczne ludów, jako czynnik stały, powinna wybierać swoich wybitnych przedstawicieli wśród takich osób, które nietylko same wyznają nowy światopogląd, ale których przodkowie już to samo wyznawali.

Tacy członkowie nietylko zasługują na większe zaufanie, ale zazwyczaj wykazują więcej rozważli i umiarko-

wania, ponieważ nie mają oni potrzeby zdobywać sobie opinię oddanych zwolenników stronnictwa, zapomocą krańcowości i przesady.

Rozdział XXI.

Demagodzy i cesarowie.

Demagogiem nazywa się zazwyczaj takiego działacza społecznego, który, nie oglądając się na dobro społeczne i nie przebierając w środkach, stara się zdobyć władzę nad masą ludową. W tym wypadku lud, bądź-co-bądź, pozostaje panem siebie i w każdej chwili może pozbawić demagoga zaufania. Lecz gdy demagog pragnie nadać swojej władzy charakter trwały i od woli mas niezależny, to demagogja zamienia się w cezaryzm. Cezarami zwykło się nazywać tylko wielkie postacie historyczne, wszelako typ ten możemy spotkać również w stowarzyszeniach, gminach, jako też w innych drobniejszych okolicznościach współżycia ludzkiego.

Każdy suweren — bądź monarcha, bądź arystokracja, bądź też cały naród—nie może wspiąć się sam na wysokość swego zadania i z tego powodu zmuszony jest mieć, jako swoje duchowe uzupełnienie—doradców. Przeciwno tym doradcom zostaje zazwyczaj skierowany gniew stronnictw i partyjnych dziejopisarzy. Jeżeli suweren jest monarchą,

to partje radykalne nazywają zazwyczaj doradców kliką dworską czyli kamarylą, jeżeli zaś, odwrotnie, suwerenitet jest w rękach całego narodu, to doradcom przypina się nazwę demagogów, obłudników, podżegaczy i t. p. Przez wysuwanie takich drugorzędnych postaci umożliwia się nader ważne w życiu politycznym i często, ze względu na ustosunkowanie sił, jedyne możliwe—atakowanie pośrednie. Krytyka i napaście zostają tu skierowane do pojedynczych, będących u władzy doradców podobnie jak kościół katolicki wyklina masonów, mając właściwie na myśli całą kulturę i naukę współczesną i jak, odwrotnie, przeciwnicy jego celują w jezuitów, chcąc zadrasnąć kościół. Ta ostrożna przebiegłość skryzalizowała się nawet w ustroju konstytucyjnym w znaną zasadę prawną, zgodnie z którą król nie może wyrządzić niesprawiedliwości (the king kan do not wrong); a jednak dzieje dowolnego Państwa konstytucyjnego dowodzą, że w większych rozmiarach zło nigdy nie może być wyrządzone przez doradców króla, jeno przez niego samego.

Co się tyczy oddziaływania demagogów na będące pod ich wpływem masy ludowe, to w porównaniu z działalnością kliki dworskiej można takowe uważać za szczególnie szczęśliwe. Działalność ich odbywa się bowiem zazwyczaj przy świetle dziennym i zawsze uwarunkowana jest moralną, a czasem nawet prawną odpowiedzialnością; klika dworska zaś, odwrotnie, knuje swoje intrygi pod osłoną tajemniczości, a szkodliwy jej wpływ staje się widocznym dla mas często po upływie kilku dziesięcioleci. Do tego dołącza się nadto ta okoliczność, że demagogdy pochodzą prawie wyłącznie z warstw średnich i niższych, których wychowanie skierowane jest do wyrobienia charakterów raczej łagodnych,

niż stanowczych, podczas gdy kamaryla pochodzi w przeważającej większości ze sfer wyższych, które już od samego dzieciństwa wychowują się w sobkowstwie i pogardzie dla ludzi. Dlatego też licznym osobistościom, począwszy od Kleona i kończąc na Ludwiku Blanc, Marksie i Lassalu, których nienawiść wrogich partji piętnowała jako demagogów,—można zarzucić raczej trwożliwość i umiarkowanie w chwilach decydujących, aniżeli zbytnią zaciętość i egoizm klasowy.

Jeżeli tedy niebezpieczeństwo ze strony demagogów stanowczo nie jest większe, niż ze strony doradców monarchji lub arystokracji, to jednak masy ludowe muszą zawsze czuwać nad tem, ażeby ludzie, korzystający z ich zaufania, nie zdobyli władzy niezależnej i nie zamienili demagogji w cezaryzm. Bowiem w każdym Państwie, gdy władza zwierzchnia znajduje się w rękach ludu, istnieje stała obawa, że ludzie, których masy ludowe obdarzyły najwyższym zaufaniem, wydrą im z rąk tę władzę. Tutaj przedewszystkiem wiecznie czuwająca nieufność musi tłumić w zarodku przekształcenie się demagogji na cezaryzm.

Juljusz Cezar, od którego określenie cezaryzmu bierze swój początek, powinien był już w pierwszych latach swojej działalności przez swoje życie prywatne odstręczyć od siebie rzymskie stronnictwa ludowe, bez względu na to, że nigdy nie opuszczał okazji nazywania się wodzem ludu. Przejściem od demagogji do cezaryzmu było jego przymierze z Pompeuszem i Krassem (r. 60 przed N. Ch.),—przymierze, zapomocą którego uczynili oni swoją władzę zupełnie niezależną od woli ludu. Ale już od tej chwili masy ludowe powinny były stanowczo opuścić Cezara; prawa ów-

Rozdział XXII.

Polityka zasad i haseł.

Zarzuca się często-masom ludowym, że w swoim życiu politycznym kierują się one chętnie zasadami i skróceniem takowych—hasłami i że z tego powodu polityka ich pozbawiona jest niezbędnej giętkości i zdolności do przystosowania się. Zarzut ten nie jest pozbawiony pewnej podstawy, lecz to przywiązanie klas niższych do jednostajności daje się zupełnie wytłomaczyć ich położeniem społecznym.

Stare potęgi społeczeństwa europejskiego—monarchja, szlachta i duchowieństwo hołdowały zawsze polityce pozbawionego wszelkiej zasadniczości oportunizmu*); wiedziały one doskonale, że ustępstwa, po wpływie okoliczności uczynione przez nich innym kołom społecznym, wytłomaczają organa państwowe w sensie dla nich przychylnym; wiedziały one również, że posiadają dostateczną siłę, aby w razie potrzeby cofnąć poczynione ustępstwa.

*) Oportunizm—system polityczny, polegający na odstępowaniu od zasad, gdy zachodzi tego potrzeba; na kontentowaniu się tem, co nastęrczają okoliczności. M. A.

czesne dawały nawet możność oskarżenia go przed ludem za ten sojusz. Gdyby Cezar upadł w tych zatargach, to prawdopodobnie nie pozostawiłby po sobie lepszej pamięci, niż jego towarzyszy i ulubieniec, Katilina.

Napoleon wystąpił na widownię polityczną dopiero wówczas, kiedy drogą zamachu stanu 18-go Brumaira, zagarnął najwyższą władzę we Francji; do owej chwili, podczas wojny włoskiej i egipskiej, zapomocą swych napuszonych odezów, doniesień wojennych, przez przesyłanie zrabowanych skarbów sztuki i t. p. środki uprawiał on przejrzystą demagogję żołnierską. Krok stanowczy od demagogji do cezaryzmu uczynił on wówczas, kiedy, bez uprzedniego zezwolenia swojej władzy, porzucił wojsko egipskie i wylądował we Francji. Gdyby Marat, Robespierre i St.-Juste byli jeszcze wówczas przy życiu i poprzedniej władzy, Bonaparte nie przybyłby nigdy do Paryża, lecz zostałby giljotynowany w Frezusię za dezercję. Ale ponieważ wielkie wydarzenia historyczne zwykło się oceniać według ostatniego stanowiska ich uczestników, to zachowawczy dziejopisarze, z oburzeniem potępiający czyn Bruta i Kasjusza lub zamach na podniesionego do godności konsula i cesarza, Napoleona,—uważaliby jednak podobne usunięcie Cezara i Napoleona we właściwym czasie—za czyn zupełnie usprawiedliwiony.

Ztąd ta gotowość, z jaką domy panujące Europy udzieliły ludom swoim po r. 1815 i 1848 konstytucje z urządzeniami demokratycznymi i daleko idące prawa zasadnicze z tym atoli warunkiem, aby stanowisko władcze w armji i zarządzie pozostało nietkniętym. Roztropny monarcha zgodzi się chętniej na nawprowadzenie współrepublickańskiej konstytucji, aniżeli, dajmy na to, na prawo armji do wybierania swoich oficerów lub na inne jakieś prawo, uszczuplające władzę zwierzchnią w armji. I istotnie słabowity ustrój konstytucyjny XIX stulecia w większości krajów europejskich raczej wzmocnił, aniżeli ograniczył władzę monarchiczną, ponieważ rządy mogą obecnie złożyć na przedstawicieli narodowych odpowiedzialność za to wzmocnienie potęgi politycznej i wojskowej i za połączone z tem olbrzymie wydatki.

Mieszczaństwo, podobnie jak poprzedzające ją potęgi władcze, jest obecnie niemal we wszystkich krajach kulturalnych przeniknięte oportunistem, lecz miało ono swój okres słabości politycznej i wytrwałej stałości zasad. Podczas wielkiej rewolucji francuskiej, kiedy walczyło ono o decydujący wpływ w Państwie z władzą królewską i szlachtą, zasada polityczna była dla niej wszyskiem; w owym to czasie jeden z posłów mieszczańskich krzyknął z mównicy: „Niechaj raczej zginą wszystkie kolonje, aniżeli choć jedna zasada!“ (*perissent plutôt les colonies q'un principe!*), i w tym samym czasie pisarz Marat wykazał niezłomną, niemal szaleńczą wierność zasadzie. Lecz i niemieckie mieszczaństwo w latach 1815—1848 miało swój bohaterski okres wierności zasadom politycznym i ideałom. Później, gdy wpływ mieszczaństwa zdawał się być ustalony—to znaczy, po rzą-

dach Ludwika Filipa we Francji, a po wojnie 1870—71, w Niemczech—panowanie idei politycznych ustąpiło na plan drugi, opozycja liberalna przeciwko starej władzy zastygła, i w kołach mieszczańskich również zapanował oportunizm. To wyparcie idei politycznych przez praktykę polityczną najbardziej przyczyniło się do stopniowego zaniku liberalizmu.*)

Stanowisko stosunkowo najsłabsze zajmują w chwili obecnej klasy nieposiadające. Nietylko nie mogą one obecnie liczyć na poparcie ze strony organów Państwa, ale w razie walki o interesy swojej klasy muszą się spodziewać stanowczego oporu ze strony Państwa i społeczeństwa. Z tego powodu pozostaje im tylko, wyrzec się wszelkiego oportunizmu i całą stanowczością i bezwzględnością bronić swoich zasad i hasel politycznych. Gdyby one, na przykład, odstąpiły od zasady bezwzględnej wolności handlu i przyjęły system umiarkowanych cel ochronnych, to ze względu na cały układ sił, można z całą pewnością przepowiedzieć, że koniec końców zostałyby wprowadzone najbardziej szkodliwe dla nich cła ochronne. Jeżeli odstąpią one od nieograniczonej wolności prasy, jako od swego hasła partyjnego, to w takiej organizacji władzy, jak nasze współczesne Państwo, zwyciężą najszkodliwsze dla proletariatu ograniczenia wolności wypowiedzania swoich myśli. Dopóki tedy istnieć będzie obecne ustosunkowanie sił, dopóty klasy nieposiadające nie powinny nigdy zapominać, że surowa stałość zasad jest udziałem naturalnym słabych i uciskanych.

*) Liberalizm—mieszczański kierunek polityczny, teoretycznie holdujący bezwzględnej wolności — pozostawał zawsze czczym frazosem. M. A.

Lecz czy, zdobywszy w przyszłości władzę, pozbędą się klasy nieposiadające, podobnie jak mieszczaństwo, swych zasad politycznych i społecznych, niby sukni, która się stała zbyt szczupłą i rzucią się w objęcia oportunistów? Kiedy proletarjat francuski, w okresie terroru rewolucji francuskiej, zdobył na krótki przeciąg czasu władzę (1792—1794), to, bez względu na to, że przywódcy jego tak długo walczyli o wolność, równość i braterstwo, rozwinął on natychmiast najstraszliwszy oportunizm, ofiarą którego stało się życie i szczęście licznych obywateli. Tej zmiany przekonań, która się stała niezbędną wobec praktycznej działalności państwowej, dotyczy prawdopodobnie znakomite powiedzenie St. Juste'a, że niepodobna rządzić, pozostając bez winy (*On ne peut pas gouverner innocemment!*). Że nasze, socjalistycznie usposobione masy ludowe, po zagarnięciu władzy również przejawiają silną dążność do oportunistów, świadczą już teraz, kiedy znajdują się one jeszcze w nieprzejednanej opozycji do panującej władzy państwowej, — liczne prądy rewizjonistyczne i umiarkowane w socjalizmie współczesnym. Ostateczny wynik ruchu społecznego będzie zależał od tego, czy masy ludowe, pozostając wprawdzie wiernymi swoim zasadom politycznym, zaopatrzą je jednak jednocześnie w odpowiednią giętkość i zdolność do przystosowania się, co da możliwość zastosowania ich w nieskończonej ilości zjawisk społecznych. Ta, do pewnego stopnia pełna sprzeczności działalność polityczna stanowić będzie jedno z trudniejszych lecz jednocześnie i najwładźniejszych zadań praktycznej polityki ludu.

Rozdział XXIII.

Poliyka kolonialna.

Podczas gdy w wiekach ubiegłych do kolonji dążyły jedynie mocarstwa zachodnio-europejskie—Portugalja, Hiszpanja, Francja, Holandja i Anglja, to w czasach obecnych, naskutek rozpowszechnienia komunikacji i udoskonalenia sztuki wojennej, żądza kolonji ogarnęła wszystkie rządy europejskie. Niema chyba obecnie w Europie ani jednego słabego i małego państwa, któreby nie czuło się powołanym do gwałcenia i łupienia nieszczęśliwych ludów pierwotnych, zamieszkujących kraje odległe. Im mniej dojrzały rządy pewnego kraju do wypełnienia nieustannie zaostrzających się i wikłających zadań polityki wewnętrznej, tem więcej czynią starań celem odwrócenia uwagi swych poddanych na obce kraje i narody. Pozostaje tedy pytanie, jaki stosunek mają zająć masy ludowe wobec tych awanturnicznych dążeń zaborczych swoich władców.

Zupełnie słusznie, zdobywszy zrozumienie swoich istotnych interesów, odrzucił proletarjat wojny kolonialne z większą jeszcze stanowczością, niż wojny z narodami sąsiadującymi.

Celem kolonizacji—szczególnie, gdy lud tubylczy znajduje się na stopniu cywilizacji znacznie niższym, niż naród panujący—jest zawsze pośrednia lub bezpośrednia eksploatacja. Wskutek tego naród panujący w całości swej z konieczności przenika się tymi popędami, które obecnie we wszystkich krajach wyryły głęboką przepaść pomiędzy przedsiębiorcami a robotnikami. A ponieważ żadne Państwo kulturalne nie może otwarcie się przyznać, że istotnym jego zamiarem było ograbienie bezbronnych plemion, przeto naród panujący wystawia jako cel prawdziwy swych przedsięwzięć kolonialnych— w czasach bogobojnych—chrześcijaństwo, w czasach oświeconych zaś—cywilizację. Słowem, duch przemocy i obłudy, w takim stopniu zatruwający stosunki pomiędzy klasami posiadającymi a nieposiadającymi, przenika z konieczności do wszystkich warstw narodu panującego, a w podobnie zatrutej atmosferze nie mogą powstać, a już stanowczo nie mogą się rozwijać dążności ludu do stworzenia sprzyjającego wszystkim klasom ustroju prawnopañstwowego.

Zapytują często, dlaczego w starożytności, jako też w Anglii współczesnej nie powstał szerszy ruch rewolucyjny. Co się tyczy starożytności, to przyczyną tego zjawiska była niewątpliwie ta okoliczność, że starożytny stan niewolniczy, odpowiadający w przybliżeniu obecnej klasie robotniczej, stał na zbyt niskim poziomie pod względem ekonomicznym, duchowym i politycznym, ażeby był w stanie wywołać nietylko przejściowe wojny i powstania, ale naddo jeszcze głębszy ruch teoretyczny i praktyczny. Ale i klasy panujące Grecji i Rzymu, oddychając zawsze w atmosferze Państwa kolonialnego i zaborczego, nie mogły nigdy wy-

wyższyc się ponad ciasną moralność panów. Podobnie i w Anglii współczesnej rewolucyjno-socjalistyczny ruch tak słabo się rozwinął prawdopodobnie z tego powodu, że monarchja, po rewolucji 1688 r. rozporządzała zbyt małą siłą, aby przez zamachy stanu i zbyt ni ucisk policyjno-wojskowy pobudzać popędy rewolucyjne mas. Lecz do słabego rozwoju ruchu rewolucyjno-socjalistycznego przyczyniła się niewątpliwie i ta okoliczność, że Anglicy, należący nawet do niższych klas ludowych, jako obywatele światowego Państwa kolonialnego i zaborczego, łatwo przejęli uwarunkowany przez to światopogląd i moralność panów.

Powołanie do życia korzystnego dla wszystkich ustroju prawnopaństwowego będzie dopóty niemożliwym, dopóki wzajemne stosunki narodów będą miały obecny charakter przemocy i wyzysku. Lecz byłoby wielkim błędem zwracać się o dopięcie tego celu do klas panujących, które z tego stanu rzeczy czerpią dla siebie długotrwałe korzyści. Gdyż co może być bardziej prawdopodobne, niż to, że potomkowie monarchy uprawiającej politykę kolonialną i zaborczą, właśnie, dzięki tej polityce przemocy, będą korzystali w przyszłości z władzy i honorów. Czy arystokracja rzymska nie rupiła w ciągu całych wieków ziemi, zdobytych lub kolonizowanych przez jej przodków? Tylko przez wpojenie w masy ludowe czynnej niechęci do gwałtów zaborczych i kolonizacji,—w masy ludowe, które z tej polityki nie korzystają, natomiast same są jej ofiarą—można się spodziewać, że koniec końców miejsce nienawiści wzajemnej narodów zajmie—zewnątrz—pokojuwe zjednoczenie narodów, a miejsce walki klas—wewnątrz—ustrój prawny socjalistyczny, jednający wszystkie przeciwieństwa społeczne.

Jeżeli jednak obecny rozkwit Państw kolonialnych i zaborczych bynajmniej nie łączy się z dobrobytem klas niższych, to w razie upadku tych Państw przeciwieństwo to musi zdobyć straszliwe wprost napięcie. Z szeregu licznych przykładów wspomniemy tylko o Wenecji, która w XVI wieku była Paryżem Wschodu, a później, straciwszy kolonie, zamieniła się w miasto żebraków, gdzie więcej niż czwarta część ludności korzystała z dobroczynności publicznej. Podobna przemiana może zajść i w bogatej a dumnej Anglii, jeżeli admirał naczelny okaże się nieudolnym i w decydującej bitwie morskiej otworzy kraj wkraczającemu nieprzyjacielowi. Klasy nieposiadające powinny przeto zniweczyć pompę i blichtr kolonialnego i zaborczego Państwa, bowiem rozkwit jego nie przynosi im żadnych korzyści, lub przynosi bardzo małe, natomiast okropności jego upadku dotkną te klasy właśnie ze zdwojoną siłą.

Rozdział XXIV.

Konfiskata (wywłaszczenie).

Wykazaliśmy już wyżej (XX), że w wielkiej walce politycznej, społecznej i religijnej ludów, ludzie odgrywają rolę nieporównanie ważniejszą, niż artykuły praw i że szczególnie stronnictwa ludowe, może bardziej niż wszystkie inne klasy ludności, zainteresowane są w tem, aby odpowiednim ludziom udzielić odpowiadających im stanowisk. Wszakże wielkie przeobrażenia mogą wówczas tylko liczyć na zupełne powodzenie, kiedy nadto siły społeczne, stojące za starym ustrojem, będą zupełnie usunięte i zastąpione przez nowy układ sił. Najważniejszym zaś źródłem trwałej siły społecznej w naszym ustroju jest własność prywatna. Z tego powodu żaden gruntowny przewrót istniejących form współżycia bez względu na to, czy się wyraża w zamachu stanu czy w rewolucji, nie osiągnie trwałych skutków; jeśli własność prywatna nie będzie przeniesiona ze starych stronnictw na zwolenników nowego ustroju. Jest to właśnie owe zagadnienie konfiskacji (wywłaszczenia), które w czasie pokoju tak bardzo jest wzgardzone i piętnowane przez wszystkich,

lecz bez którego wiele najdumniejszych czynów kultury ludzkiej nie mogłoby się dokonać.

Popierwsze, co się tyczy rewolucji, to większość z nich, przedsięwzięta bez jednoczesnej zmiany w układzie własności prywatnej nie wywarła poważniejszego wpływu. Dwa największe i najbogatsze w skutki przewroty ostatniego czasu: reformacja w. XVI i rewolucja francuska w. XVIII były w rzeczywistości niczem innym, jak wywłaszczeniem majątków drogą przemocy. Wprawdzie powodem do tego służyły znane idee religijne i polityczne, ale powodzenie ich było zabezpieczone tylko przez gruntowne przeobrażenia w podziale dóbr. Znalazłszy się po rewolucji francuskiej znów u władzy, Bourbonowie nie byli już w stanie zwrócić starej szlachcie i duchowieństwu ich gruntów i dlatego zostali oni bez wielkich trudności powtórnie usunięci od władzy przez rewolucję Lipcową, która, właściwie powiedziawszy, była niczem innym, jak ulicznym powstaniem stolicy. Jeszcze mniej mógł myśleć o głębokich przeobrażeniach w rozkładzie własności Ludwik Filip, który wstąpił na tron, dzięki czysto politycznej rewolucji Lipcowej; toteż i on został strącony z tronu w ciągu kilku godzin przez rewolucję 1848 r. Wreszcie rewolucja niemiecka nie zdołała osiągnąć chociażby głębszych zmian politycznych i nie była w stanie zburzyć ani nawpółabsolutystycznego Państwa wojskowego Niemiec, ani przeważnie arystokratycznych form współżycia.

Lecz i trwale powodzenie zamachów stanu zależyło w bardzo znacznym stopniu od tego, czy drogą gruntownej zmiany w rozkładzie majątków, siła społeczna własności prywatnej przejdzie w ręce zwolenników nowego ustroju. Cezar i jego bratanek Oktawjusz, w czasie walki o samo-

władztwo w Rzymie, zdołali podzielić znaczną część Italii między swoich żołnierzy i dzięki temu, bez względu na silny opór, pryncypat został podstawowym ustrojem cesarstwa Rzymskiego. Wilhelm Zdobywca przyszedł do Anglii, jako cudzoziemiec, ale po bitwie Hasteńskiej (1066) skonfiskował znaczną część ziemi angielskiej, którą rozdał swoim zwolennikom i przez to samo stał się on początkodawcą ustroju państwowego Anglii,—ustroju, który bez przerwy rozwijał się aż podziśdzień. Zamach stanu, dokonany w Czechach, po bitwie na Białej Górze, przez dom Habsburgów (1620) stworzył trwały, istniejący już 300 lat ustrój, ponieważ jednocześnie drogą obszernych konfiskat znaczna część Czech została rozdana zwolennikom dynastji i wiary katolickiej.

Odwrotnie zaś, zamachy stanu bez jednoczesnego gruntownego podziału majątków zazwyczaj nie pociągają za sobą poważniejszych skutków. Napoleon I i bratanek jego Napoleon III przy swoich zamachach stanu (1799, 1851) nie zatrzymali się przed żadnymi zbrodniami i gwałtami, lecz ponieważ siła ich, mimo to, nie wystarczyła bynajmniej na ograbienie licznych wrogów na rzecz sprzymierzeńców, to później po kilku porażkach wojennych zostali oni strąceni z tronów z szybkością i łatwością, która niezmiernie zdziwiła współczesnych. Podobnież dynastja Habsburgów, aczkolwiek konfiskowała po rewolucji węgierskiej 1848—49 grunta szlachty powstańczej, lecz ponieważ później takowe zwróciła, to w r. 1867 zmuszona była ustąpić przed arystokracją węgierską.

Z wyżej powiedzianego wynika, że wielkie przewroty polityczne bardzo często nie osiągają poważniejszych skut-

ków i ze stanowiska dziejowego stanowią jedynie bezużyteczną stratę sił, ponieważ nie towarzyszy im jednocześnie niezbędne przeobrażenie w ustroju własnościowym. Państwo i ustrój własności, prawo publiczne i cywilne uważane są często jeszcze i teraz i nawet przez przedstawicieli zamachów stanu i rewolucji za zupełnie odrębne dziedziny. Natomiast w ustroju społecznym socjalistycznym, istota którego polega właśnie na ścisłym zespoleniu Państwa i gospodarstwa społecznego, ani jedno większe przeobrażenie politycznego ustosunkowania sił nie będzie dokonane bez odpowiedniego przekształcenia ustroju własności. Dzięki temu, ludzkość w granicach ustroju socjalistycznego uniknie bezużytecznych, służących jedynie interesom pojedynczych koterji—starć politycznych.

Rozdział XXV.

Z a k o ń c z e n i e.

Najszkodliwszym może czynnikiem życia politycznego wszystkich ludów jest gnusność polityczna, obawa przed wszelką gruntowną zmianą,—obawa którą klasy zainteresowane w zachowaniu wszystkiego, co istnieje, nazywają zazwyczaj konserwatyzmem (zachowawczością). Na Wschodzie ten starannie pielęgnowany konserwatyzm doprowadził do tysiącioletniego zastoju; lecz nawet wśród bardziej ruchliwych narodów kulturalnego świata chrześcijańskiego siła gnusności w polityce jest niezrównanie potężniejsza, aniżeli w dziedzinie nauki i techniki, a przedstawiciele jej są dostatecznie silni, aby na wypadek walki ustąpić tylko sile oręża.

Protestantyzm, naprzykład, był w istocie podobnie jak katolicyzm, wiarą w cuda, jeno że miejsce władzy papieskiej zajęła tam władza obszarników, co zresztą pociągnęło za sobą liczne zmiany, zarówno w samej nauce, jako też w układzie sił. Wielka rewolucja francuska koniec końców również doprowadziła jedynie do tego, że masy ludowe są rządzone i wyzyskiwane już nie przez szlachtę i duchowień-

stwo, lecz przez niezrównanie bardziej liczny stan średni. Lecz co za nadzwyczajne napięcie sił i wiele krwawych wojen i rewolucji potrzeba było dla tego, aby potęgom zastoju wydrzeć te w istocie bardzo skromne przemiany!

Główną przyczyną tego gnuśnego przywiązania do odziedziczonych form tkwi niewątpliwie w tej okoliczności, że osobiste doświadczenie polityczne poszczególnej jednostki jest bardzo ograniczone, a poznanie dziejów przeszłości niedostatecznie je uzupełnia. Gdyby człowiek, niby żyd—wieczny tułacz, mógł przeżyć cały rozwój ludzkości, począwszy od tego okresu, kiedy człowiek, jak zwierzę błędził po gęstwinie leśnej aż do współczesności z jej potężną nauką i mechaniką, z jej soborami i pałacami, z jej subtelną budową organizacji Państwa i kościoła,—to uważałby on niewątpliwie za bardzo łatwo wykonalne takie przewroty polityczne, jak przejście od własności prywatnej do ustroju socjalistycznego. Lecz ponieważ ludzie widzą na własne oczy tylko niewielki, przejściowy urywek z ogólnego rozwoju ludzkości i, bądź wcale nie znają wielkich przewrotów przeszłości, bądź w najlepszym razie znają je tylko w oświetleniu zachowawczych dziejopisarzy, to szersze masy wolą znosić straszliwe jarzmo ustroju współczesnego, aniżeli odważyć się na jego gruntowne przeobrażenie.

Niemniej jednak i w chwili obecnej istnieje wiele prądów, stopniowo niweczących ten leniwy konserwatyzm i przygotowujących bardziej niezależny stosunek mas ludowych do zagadnień politycznych, religijnych i społecznych—wskażemy tylko na rozpowszechnienie kształcenia młodzieży i udoskonalenie techniki i życia zewnętrznego.

Kształcenie młodzieży, nieustannie zgłębiające się w czasach obecnych i zagarniające coraz szersze kręgi, daje możliwość szerszym masom ludowym rozumieć nowe formy życia i wynajdywać środki dla ich zdobycia. Rządy zachowawcze—a w stosunku do podstaw naszego ustroju prawnego wszystkie rządy hołdują najskrajniejszemu konserwatyzmowi—powinnyby właściwie raczej tamować rozwój oświaty, aniżeli mu sprzyjać. Istotnie, niektóre rządy, jak np. rządy papieskie i Bourbonów, pod władzą których znajdowały się do lat 1860—1870 Włochy środkowe i południowe—uważały za najważniejsze swe zadanie pielęgnowanie wśród mas ludowych zupełnej ciemnoty. Lecz na szczęście w walce narodów o pierwszeństwo niezbędną jest wysoka oświata ludu, podobnież żądza bogactwa i władzy możliwych tego świata może być zaspokojona jedynie przez lud oświecony. To przeciwieństwo pomiędzy celami bliskimi a oddalonymi sfer panujących, powinno koniec końców zniweczyć wszelkie przywiązanie szerszych mas ludowych do tradycyjnych form współżycia.

Ważniejsze jeszcze znaczenie posiada współczesny postęp techniki i uwarunkowanych przezeń zmian w życiu zewnętrznym społeczeństwa, ponieważ wpływ ich towarzyszy człowiekowi przez całe życie—od kolebki do grobu. Terazniejsze zmiany w pokarmie, mieszkaniu i odzieży, w komunikacji i życiu duchowym powinny stopniowo zburzyć także konserwatyzm, którym w ciągu tysięcy lat kierował się świat kulturalny w dziedzinie politycznej i jeszcze bardziej w dziedzinie społecznej. Jeżeli bowiem zmieniają się ciągle zewnętrzne warunki życia, to i ta ślepa nieruchomość musi z biegiem czasu zniknąć ze świadomości czło-

wieka. Istotnie, w ciągu XIX stulecia we wszystkich krajach kulturalnych powstały poważne stronnictwa rewolucyjne, które już w myśl swej zasady odrzucają tradycję polityczną, religijną i społeczną; postępują one ciągle i niby potok górski, nieustannie rozwijają swe siły, aż wreszcie w nurtach swych pogrzebią całe społeczeństwo współczesne.
